Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 201 (4519) WILNO, niedziela 24 lipca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Dlaczego są te kwasy?...

(Od własnego korespondenta z Francji)

Wizyta króla angielskiego poruszyła całą Francję. Entuzjazm napraw dę szczery i powszechny. Nawet zapadłe dziury prowincjonalne manifestują swą radość, dekorując domy i place chorągwiami trójkolorowymi i barwami imperium brytyjskiego. Wymowna,, imponująca demonstracja przyjaźni mocarstw i sympatii obu narodów. Sens polityczny prosty i jasny. Wizyta suwerena angielskiego, absorbująca tak bardzo uwagę całej Europy, nie wnosi właściwie do sytuacji politycznej nic nowego. Manifestacja uczuć, dawne wspomnienia, na dzieje na przyszłość...

Wizytę poprzedziła wymiana listów pomiędzy p. p. Daladierem i Chamberlinem, w których omówiono wszystkie aktaulne zagadnienia stwierdzając zupełną zgodność poglądów. W tym także nie ma nic nowego. Wspólność interesów Francji i W. Brytanii jest dobrze znaną, a współdziałanie tych mocarstw stało się elementem stałym polityki międzynarodowej. Mamy do czynienia z ciekawym paradoksem. Anglia i Francja tak zasadniczo, ortodoksyjnie przeciwne polityce tworzenia w Europie bloków państw, są w rzeczywistości doskonałym wzorem takiego właśnie bloku.

Toasty wymieniane w czasie wizyty królewskiej a niewątpliwie też rozmowy prowadzone w międzyczasie, tak samo jak i listy przed podróżą wymienione stwierdzają zgodność interesów obu państw i wspólne na wszystkie sprawy zapatrywania. To wszystko jest już powtarzaniem się... To wszystko dawno wiadomo. Ważne było oświadczenie ministrów angielskich, że granicą Anglii jest Ren. Oświadczenia te, będące faktyczną rewaloryzacją gwarancyj lokarneńskich związały losy Francji i Anglii. Dopóki te ważkie słowa nie zostały cofnięte, blok francusko-brytyjski istnieje. Uświadomienie sobie tego faktu jest niezbędne dla zrozumienia subtelnych szczegółów polityki międzynarodowej. Potrzebna jest zwłaszcza dla zrozumienia gry politycznej Francja — Polska.

Istnieje fakt. Na zachodzie spotyka się Hitler ze zwartym blokiem mocarstw który aczkolwiek dyskretnie zawoalowany daje się wyczuć we wszystkich posunięciach konkretnych. Swego czasu lansowała polityka francuska projekt tzw. paktu wschodniego. Była to próba osaczenia Niemiec. Próba zmobolizowania przeciwko Niemcom wszystkich sąsiadujących z nimi państw. Projekt upadł przede wszystkim wskutek opozycji ze strony Polski. W rzeczywistości t zw. pakt wschodni był pułapką zastawioną na złapanie naszej dyplomacji. Minister Beck doskonale zrozumiał i potrafił zniszczyć wszystkie sidełka.

Kładziemy tytuł: „Dlaczego są te kwasy..." Dla znalezienia trafnej odpowiedzi, ważne jest uświadomienie, że niezadowolenie ze strony Francji zaczęło się od chwili odrzucenia przez Polskę projektu paktu wschodniego Od tej daty zaczęto nam zarzucać nielojalność, zdradę obowiązków sojuszniczych, insynuować w prasie najrozmaitsze bzdury. Sprawa jest mniej skomplikowana niż się zdaje.

Niemcy — pomimo dużego potencjału siły państwowej nie mogą sobie pozwolić na luksus kompletnej izolacji. W „Mein Kampf" Hitler bardzo ostro krytykował Wilhelma II, że polityką swą doprowadził do osaczenia Niemiec. Trzeba się było zdecydować, — pisał Hitler w „Mein Kampf" — dokąd się zmierza, jaki kierunek ekspansji się wybiera: na morza czy na wschód? Jeżeli na morza, trzeba było za wszelką cenę utrzymać porozumienie z Rosją, co było dogmatem polityki Bismarka, jeżeli na wschód w takim razie nie drażnić, nie prowokować Anglii. Hitler nie chce powtarzać błędu polityki Wilhelma II, nie chce wprowadzić Rzeszy w ślepą ulicę. Przygotowując zjednoczenie narodowe Niemiec, wyzwalając się spod narzuconych w Wersalu ograniczeń uszczuplających suwerenność państwa niemieckiego, jak kontrola zbrojeń umiędzynarodowienie rzek, demilitaryzacja Nadrenii itp. uderzał Hitler w pozycję polityczną państ zachodnich, wywoływał jeden po drugim konflikty na zachodzie. Dlatego nakazem niemieckiej racji stanu było odprężenie na wschodzie urzeczywistnione w formie porozumienia z Polską. Uniknięto w ten sposób błędu Wilhelma II eliminując niebezpieczeństwo kompletnej izolacji. Partner francuski doskonale oczywiście rozumiał i rozumie zasady gry prowadzonej przez Niemcy. Chodziło o zmuszenie do przetasowania kart.

Jak doskonale wykazał Adolf Bocheński w swej znanej już w Polsce książce — zarówno Francja jak i Czechosłowacja marzą o porozumieniu z Niemcami. Żadna polityka zagraniczna nie była jeszcze we Francji wśród szerokich rzesz tak popularna, jak ta właśnie, którą prowadził nieboszczyk Arystydes Briand, a więc polityka współdziałania i odprężenia z Niemcami. We Francji odczuwa się ciągle nostalgię do porozumienia, do współpracy z sąsiadem niemieckim. Tęs-

(*Dokończenie na str. 2*)

Tse.

Z pobytu angielskiej pary królewskiej we Francji



Angielska para królewska w towarzystwie prezydenta Francji Lebruna przybywa na Garden Party urządzone na ich cześć na terenach Bagatelie.

Rozbił się polski samolot pasażerski

W górach Bukowiny znalazło śmierć 14 osób

CZERNIOWCE, (Pat). Wczoraj wieczorem około 40 km na wschód od Kampulungu wydarzyła się wielka katastrofa lotnicza samolotu P. L. Lotniczych Lockhead 14. Samolot leciał ze Lwowa przez Czerniowce do Bukaresztu. Maszyna uległa całkowitemu zniszczeniu. Wszyscy znajdujący się w samolocie tj. 11 pasażerów oraz 3 osoby załogi (pilot, radiotelegrafista i mechanik) zostali zabici.

Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono. Na miejsce katastrofy udał się natychmiast konsul generalny R. P. Marian Uzdowski. kierownik Oddziału Lotu w Czerniowcach kpt. Daszewski oraz korespondent Pat'a.

Zginęli:

Korespondent Pat dowiaduje się nazwisk osób, które zginęły w katastrofie samolotu Polskich Linii Lotniczych „Lot".

Są to: obywatel amerykański lotnik - amator **dr Caro,** szwagier posła bułgarskiego w Warszawie inż. **Radi Radew,** japoński attache wojskowy w Rumunii płk. sztabu generalnego Waka, czterej obywatele rumuńscy: dr **Bodea,** dr **Nussenbaum,** inż. **Telmir** i kpt. **Jonescu,** Obywatele polscy Gnys, pasażer ze Lwowa, p. Waliszewski, woźny z poselstwa z Aten p. **Gozdowski,** pilot P. L. L. „Lot" **Nartowski** oraz trzech członków załogi: pilot **Kotarba Władysław,** radiooperator **Zarzycki Zygmunt** i mechanik pokładowy **Panek Franciszek.**

Szczegóły katastrofy

Samolot polskich linij lotniczych „Lot" Lockhead 14, który uległ wczoraj katastrofie, wystartował z Czerniowiec do Bukaresztu o godz. 17.25. O godz. 17.38 podano przez radio, że samolot leci na wysokości 2 tys. metrów i odbiór jest słaby z powodu bardzo sinych wyładowań atmosferycznych.

Wypadek miał miejsce wkrótce po tej ostatniej depeszy w odległości 40 km na wschód od miejscowości Compolung, w okolicy podgórskiej, w której najwyższe wzniesienia nie przekraczają 900 m. Załogę samolotu stanowili: pilot Kotarba Władysław, radiooperator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panik Franciszek. Wyleciał również w celach służbowych pilot Nartowski Olimpiusz. Pasażerowie z Warszawy: Waka (Japonia), Radew (Bułgaria), Caro dziennikarz (St. Zjedn.), Gradowski ze Lwowa Waliszewski i Gnys. W Czerniowcach wsiadło 4 pasażerów. Wszyscy znajdujący się w samolocie zginęli. Samolotem tym lecieli również pp. Jachimowiczowie, którzy wysiedli w Czerniowcach.

Samolot Lockhead jest tego samego typu co samolot, którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy mjr Makowski, a ostatnio na tego samego typu samolocie Hughes dokonał swego rekordowego przelotu dookoła świata.

Wczoraj o godz. 10 wystartowała specjalna komisja w składzie: inż. Małecki Eugeniusz z ministerstwa komunikacji i inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych oraz polskich linij lotniczych „Lot": płk. Gilewicz Julian, kierownik wydziału nawigacji i personelu latającego, Dzwonkowski Kazimierz, referent nawigacji Mitz Jerzy, szef pilotów, Ratajczyk Bronisław, szef startu, p. Dziwak kontroler liniowy, Wysocki Roman, kontroler radiowy, Bujak Rudolf, kierownik ruchu i Michalski Józef, starszy referent dyrekcji.

Polskie linie lotnicze „Lot" komunikują, że katastrofa samolotu Sp-bmg nastąpiła w Rumunii o 40 km na wschód od miejscowości Cimpolung. Na wiadomość o wypadku wyjechał natychmiast na miejsce przedstwiciel lotu w Czerniowcach. Rozbity samolot został zabezpieczony przez żandarmerię, a na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz rumuńskich oraz komisja techniczna „Lotu". Wedle otrzymanych informacyj samolot spadł ze znacznej wysokości na las i uległ rozbiciu.

Wrażenie w Rumunii

Wiadomość o katastrofie samolotu polskiego w pobliżu Czerniowiec, w której zginęło 14 osób, wywołała w tutejszych kołach lotniczych oraz w społeczeństwie ogólne współczucie. Pisma rumuńskie podając szczegóły katastrofy, stwierdzają wyjątkowe zdolności pilota Kotarby i przypisują katastrofę miejscowej silnej burzy.

Władze lotnicze rumuńskie z powodu tragicznego wypadku złożyły wyrazy współczucia na ręce przedstawiciell lotnictwa polskiego w Bukareszcie.

Trzeci incydent na pograniczu mandżurskim

MOSKWA, (Pat). Agencja Tass donosi z Chabarowska, że dnia 21 lipca dwie mandżurskie łodzie motorowe, płynące po rzece Ussuri w pobliżu wsi Widnoje, po naruszeniu granicy sowieckiej, wysadziły na sowieckiej wyspie Faingov grupę 6 żołnierzy mandżurskich, którzy natychmiast rozpoczęli ostrzeliwanie przepływającej koło wyspy sowieckiej łodzi motorowej. Dzięki interwencji sowieckiej straży granicznej zatrzymano wszystkich 6 żołnierzy, spośród których 2 w czasie wymiany strzałów zostało rannych.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi o nowym incydencie na granicy sowiecko - mandżurskiej. 60 żołnierzy czerwonej armii patrolujących rzekę Ussuri na statkach ostrzelało 10 cywilnych obywateli mandżurskich, wśród których znajdują się ranni. Incydent ten wydarzył się w odległości. 15 km od m. Tunkanczon.

Marsz. Bluecher dowódcą „frontu dalekowschodniego"

MOSKWA, (Pat). Prasa sowiecka od pewnego czasu, mniej więcej od 3 tygodni, nazywa marszałka Bluchera dowódcą „czerwono - znamiennego" frontu daleko - wschodniego, co wskazywałoby, że specjalna armia Dalekiego Wschodu została przemianowana na front daleko - wschodni i że marszałek Blucher otrzymał szerokie uprawnienia, przysługujące dowódcy frontu.

Czym została wywołana ta zmiana i jaki jest jej charakter, nie wiadomo, gdyż w sprawie tej nic nie opublikowano, a poprostu od pewnego dnia, prasa zaczęła nazywać armię Dalekiego wschodu frontem daleko wschodnim.

Parlamentariuszy jeszcze nie ma

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi z pogranicza sowieckiego, że dwaj parlamentariusze wysłani dn. 18 bm. przez władze wojskowe japońsko- mandżurskie do dowódcy sowieckiego oddziału pogranicznego w Nowokijewsku dotychczas nie powrócili, mimo, że oczekiwano ich powrotu w ciągu soboty.

Rozmowa „nieaktualna"

TOKIO, (Pat). Agencja Domei komunikuje, że sowiecki charge d'affaires Smetanin odbył dziś w japońskim ministerstwie spraw zagraniczn. rozmowę, która nie dotyczyła incyndentu pod Czangkufeng, lecz sowieckich propozycyj i japońskich kontrpropozycyj z kwietnia br., dotyczących ogólnego uregulowania stosunków pomiędzy obu państwami.

Ofensywa na Hankou i przygotowania Chin

HANKOU, (Pat). Naczelne dowództwo chińskie skoncentrowało na obszarze Hankou 20 dobrze wyekwipowanych dywizyj. Wojska japońskie rozpoczęły nową ofenzywę w kierunku Hankou, której najbliższym celem jest Kiukiang.

Sowiecko-fiński spór o statki

HELSINKI. (Pat.) Wczoraj toczyły się fińsko-sowieckie pertraktacje w sprawie zwrotu zagarniętych przez Sowiety w dniu 19 bm. dwóch finlandzkich statków obrony wybrzeża. Pertraktacje te nie dały żadnych wyników, ponieważ władze sowieckie twierdzą, że statki te znajdowały się na terytorialnych wodach sowieckich, wówczas gdy władze fińskie urzymują, że statki znajdowały się na pograniczu terytorialnych wód fińskich.

Młodzież otumaniona przez agentów kominternu stworzyła dwie bandy na Polesiu

Bitwa między policją a niedoszłymi „ochotnikami" czerwonej Walencji. Pościg za drugą bandą. Stary wywrotowiec bałamucił młodzież hasłami 3 międzynarodówki.

Z Pińska donoszą:

Od tygodnia Pińsk, Stolin i inne miasta Polesia, położone w powiatach graniczących z Sowietami, żyją pod wrażeniem walki, którą stoczyła policja pińska i stolińska, pod kierownictwem komendanta powiatowego komisarza Jarnickiego i kierownika wydziału śledczego w Pińsku aspiranta Krążla z dwiema bandami, które pojawiły się ostatnio na terenie powiatów pińskiego i stolińskiego.

Bandy te,

UZBROJONE W KARABINY ROSYJSKIE,

posiadające większe zapasy amunicji i mapy orientacyjne, miały dokonać, jak to wynikało z informacyj otrzymanych przez policję w Pińsku, szeregu napadów rabunkowych i następnie wycofać się na terytorium Rosji Sowieckiej, skąd miano je przesłać do czerwonej Hiszpanii. Policja stanęła na wysokości zadania. W ciągu trzech dni, po otrzymaniu tych informacyj, jedna z band została rozgromiona, zaś druga, uciekając przed pościgiem policji, którym dowodził komisarz Jarnicki, usiłuje na terenie gminy Moroczna przedostać się na teren sowiecki. Banda ta, jak wynika z ostatnich informacyj, została już otoczona i jej likwidacja jest kwestią godzin.

STARCIE POLICJI Z BANDYTAMI POD DEREWNIĄ.

Po otrzymaniu informacyj oddział policji wyruszył w pościg za bandą i otoczył ją w błotach w pobliżu wsi Derewnia, gdzie nastąpiło ostre starcie. Osaczeni bandyci nie chcieli się poddać. Do zbliżających się policjantów z za krzaków posypały się kule. Jedna z kul, jak następnie stwierdzono w szpitalu, kula „dum-dum", trafiła komisarza Krążla w pachwinę, druga przebiła na wylot czapkę komendanta powiatowego Jarnickiego.

Policja tyralierą poprowadziła natarcie, odpowiadając ostro strzałami. W wyniku kilku bandytów na czele z herszłem zostało rannych. Kilku zatrzymano. Ogółem na terenie powiatu pińskiego, w wyniku starcia pod Derewnią, zatrzymano 12 członków bandy na czele z herszłem. Dwóch bandytów oraz jedną kobietę, należącą do tej bandy zatrzymano w czasie dalszego pościgu na terenie pow. stolińskiego. Wszystkich zatrzymanych wraz z rannymi prewieziono na razie do Stolina, gdzie zostali natychmiast zbadani.

Wszyscy bandyci są ludźmi b. młodymi. Jedynie herszt bandy, który jest n. b. ranny i przebywa w szpitalu, jest mężczyzną starszym. Posiada on burzliwą przeszłość wywrotową. Ta okoliczność jest wielce charakterystyczną dla całokształtu sprawy.

POŚCIG ZA DRUGĄ BANDĄ.

Jednocześnie niemal na terenie pow. pińskiego ukazała się druga banda, mająca takie same wyekwipowanie i takie same zamiary jak pierwsza. Tropiona przez pościg banda ta wycofała się do pow. stolińskiego, do gmony Moroczno, usiłując przedostać się stamtąd na teren bolszewicki. Policja jednak zdążyła otoczyć bandę i przeciąć jej drogę. Według ostatnich informacyj, likwidacja tej bandy jest kwestią godzin.

Wczoraj na terenie gminy Moroczno aresztowano trzech członków tej bandy, którzy oddzielili się od reszty i usiłowali inną drogą wymknąć się z pierścienia policji. Zatrzymanych bandytów również skierowano pod silną eskortą do Stolina.

Ranny asp. Krążel, kierownik wydziału śledczego w Pińsku, został przewieziony do Pińska do miejscowego szpitala powiatowego. Jak się dowiadujemy, wczoraj stan chorego uległ znacznemu polepszeniu. Życiu jego już nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Dochodzenie w sprawie dwu band prowadzone jest z wielką energią. W pierwszym rzędzie władze usiłują wyjaśnić kto jest organizatorem band i w jakim celu bandy te stworzono. Jak dotychczas, w rękach władz prowadzących dochodzenie

ZNAJDUJE SIE JUŻ OBFITY MATERIAŁ DOWODOWY,

rzucający jaskrawe światło na tę niezwykłą aferę, która przypomina lata 1922—24, kiedy to stworzyły się na naszych ziemiach bandy dywersyjne, uzbrojone nawet w karabiny maszynowe.

Dalsze szczegóły tej sprawy, ze względu na dobro dochodzenia, nie mogą być na razie podane do wiadomości.

Ostateczna likwidacja resztek obu band spodziewana jest w ciągu niedzieli. W poniedziałek komendant Jarnicki wraz z biorącym udział w pościgu oddziałem policji pińskiej — wrócić ma do Pińska. (c)

Na pogrzeb królowej Marii

BUKARESZT. (Pat.) Wczoraj o godz. 14 przybyła do Bukaresztu na pogrzeb królowej - matki, królowa dwo wa Maria jugosłowiańska. Tym samym pociągiem przybyli księstwo Kentu, ks. Fryderyk, głowa domu Hohenzollernów, ks. Józef Horenzollern, książę i księżna Meiligen, księżna Aleksandra Hohenlohe - Langenburg, minister pełnomocny Francji w Bukareszcie Thierry na czele delegacji francuskiej. Przybywających powitał na dworcu król Karol w otoczeniu członków rodziny panującej. Bezpośrednio z dworca wszyscy przybyli udali się do pałacu Cotroceni.

Wczoraj o godz. 19 minister sprawiedliwości Jamandi, w charakterze urzędnika stanu cywilnego przy dworze królewskim nałożył pieczęcie na trumnę ze szczątkami zmarłej królowej.

Polska wyprawa w Alpy Wschodnie

WARSZAWA (Pat). Od kierownictwa polskiej wyprawy Alpy Wschodnie otrzymujemy następujące informacje.

Uczestnicy wyprawy motocyklowej w Alpy wschodnie dr Zofia Kuleszyna i dr Maciej Zajączkowski spędzili ostatnio kilka dni w wysokich terenach przeprowadzając trening alpenistyczny na lodowcach Pasterze i Hofmanskees, gdzie biwakowali w namiocie. Stamtąd wyszli na Grossglockner (3798 m.) oraz dokonali przejścia trudnej granicy skalnej Fuscherkarkopf (3332 m.) poprzez szczyty Freiwandkopf i Freiwandspitze. Przejścia dokonano ściśle ostrzem grani, podczas gdy dotychczasowa droga omijała trudniejsze jej uskoki.

Zwiedzono również doliny Kaprun i Moll, gdzie wmiejscowości Heiligenblat. na cmentarzu jednego z najstarszych w Karyntii kościołów (z 12 wieku) znajdują się groby ofiar grupy grossglocknera, m .in. zdobywcy najtrudniejszej drogi na tenże szczyt A. Pallavicini'ego, który wraz z trzema towarzyszami zginął przy prócie wejścia na Glocknerwandż.

Pogoda przez cały czas była wybitnie niesprzyjająca: obfite opady śnieżne i silna mgła utrudniały wspinaczki.

W czasie pobytu w Wysokich Taurach zgromadzono obfity zbiór rzadkich i ciekawych roślin strefy alpejskiej, który wzbogaci zielnik Zakładu Systematyki Roślin U. J. P., poczyniono również szereg obserwacji nad lasami urwiskowymi.

Mistrzostwo lekkoatletyczne Polski

W sobotę rozpoczęły się na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Pierwszego dnia uzyskano kilkanaście zupełnie dobrych wyników, na czoło których wysuwa się wynik Zasłony na 100 m (10,6 sek.). Na 110 m przez płotki sensacją było zwycięstwo Sulikowskiego nad Haspiem w czasie lepszym od oficjalnego rekordu Polski (15,2). Rewelacją biegu na 10 km był Płotkowiak z poznańskiej Warty który zajął trzecie miejsce w b. dobrym czasie 32:32 bijąc m. in. Fiałkę.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m wygrał na 6 przedbiegach Zasłona (Sparta Białystok) w czasie 10,2. 2) Danowski (AZS Lwów) 10,9. 3) Trojanowski 2-gi (AZS Warszawa) 11.

Na 400 m po 6 przedbiegach zwyciężył Gąssowski (Orlęta Dęblin) 49,9. 2) Śliwak (Syrena Warszawa) 50.6. 3) Drozdowski (Cracovia) 51.

Na 800 m nie startowali dwa jnajlepsi w tej konkurencji Kucharski i Gąssowski. Po dwuch przedbiegach w finale zwyciężył Staniszewski (Syrena Warszawa) w czasie 1:56 2) Sołdan (Cracovia) 1:57,8. 3) Żylewicz (K. P. W. Ognisko Wilno) 1:57,8.

W biegu na 10 km startowało 15 zawodników.

Na ostatnim okrążeniu Marynowski finiszuje i wygrywa bieg w czasie 32:16. 2) Wirkus 32:26. 3) Płotkowiak 32:32.

Bieg na 110 m przez płotki był kompromitacją mistrzostw. Na 17 zgłoszonych zawodników startowało zaledwie dwuch. Zwycięzył Sulikowski (AZS Warszawa) w czasie 15,2 przed Haspiem (AZS Lwów(15,6.

W skoku wdal bracia Hoffmanowie (AZS Poznań) osiągnęli po 7,15 m. W zarządzonej rozgrywce Hoffman 1-szy uzyskał 7,22 równy wynikowi osiągniętemu w Królewcu, wygrywając zarazem konkurencję. 2) Hoffman 2-gi 7,15. 3) Górzyński (Kadeci Rawicz) 6 75. 4) Szczerbicki (AZS Wilno).

W rzucie kulą zwyciężył słabym wynikiem Gierutto (Warszawianka) 14.93. 2) Fiedoruk (Warszawianka) 14.46. 3) Praski (ZS Katowice) 14.22.

W rzucie dyskiem Fiedoruk zrewanżował się Gierucie zajmując pierwsze miejsce rzutem 44.51. 2) Gierulo 42.95. 3) Praski 42.07. 4) Zieniewicz (KPW Wilno).

Widzów około 2000. Dziś dalszy ciąg zawodów.

Dlaczego są te kwasy?...

(Dalszy ciąg ze str. 1)

knotę powszechną tak dobrą na prawicy jak i na lewicy. Możemy być pewni — żadna inicjatywa niemiecka nie spotka się we Francji z odmową bez względu na to, kto będzie w Paryżu u władzy: Daladier, Blum, Louis, Marin czy przypuszczalnie nawet sam towarzysz Thorez.

Gdyby Polska odrzuciła pojednawczą inicjatywę Hitlera i przystąpiła do pierścienia izolacyjnego zaciskającego się dokoła Niemiec, prosty i jasny plan Berlina odprężenia na wschodzie został by przekreślony. Osaczona ze wszystkich stron dyplomacja niemiecka musiałaby szukać wyjście gdzieindziej. Kompromis z Francją stawałby się prawdopodobny. Oczywiście kompromis na tych zasadach co za czasów nieboszczyka Brianda, a więc kompromis kosztem Polski. W aktualnym układzie politycznym mamy do czynienia ze swego rodzaju huśtawką dyplomatyczną. Naciśnięcie na zachodzie powoduje możność odprężenia na zachodzie i odwrotnie. Przechylenie huśtawki nie odpowiada obecnie realnym interesom Francji. Stąd niezadowolenie, zrozumiałe uczucie zazdrości pod adresem Polski i dąsy opinii francuskiej.

Ale stąd gruntownie mylą się ci publicyści polscy, którzy chcąc poprawy stosunków z Francją kierują swoje dezyderaty pod adresem naszego M. S. Z. Adres z gruntu fałszywy...

Stosunki oficjalne są i dziś poprawne, a opinii francuskiej nie da się przejednać bez poświecenia naszych własnych interesów. Chodzi o to byśmy zechcieli znów wziąć na siebie ciężar dyplomatycznej ofenzywy Niemiec umożliwiając naszym sojusznikom powrót do miłych i niezapomnianych czasów dyplomatycznej sielanki ala Briand — Stresemann. Pod tym względem łudzić się nie należy.

Doskonałym wyjściem z impasu mogłoby być montowanie osi Warszawa — Berlin — Paryż. Możliwe tylko w wypadku przyjęcia, przez Francję jakiegoś kompromisu na rzecz niemieckich postulatów kolonialnych.

Tsc.



Kowno ulepsza linię do granicy polskiej

RYGA. (Pat.) Donoszą z Kowna, że litewski minister komunikacji odbył podróż inspekcyjną z Kowna do stacji granicznej polsko-litewskiej Jewje, celem osobistego przekonania się o potrzebach inwestycyjnych tej linii, które dotychczas uważana była za uboczną, obecnie zaś stała się międzynarodową magistralą.

Samobójstwo na wieży obserwacyjnej więzienia w Lidzie

W Lidzie, na wieży obserwacyjnej miejscowego więzienia wystrzałem z karabinu w serce usiłwał odebrać sobie życie strażnik więzienny Wacław Wasilewski.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala powiatowego w Lidzie.

Powodem samobójstwa było zwolnienie Wasilewskiego ze służby. (c)

Grupa posłów i senatorów w obozach PW nad morzem

WIELKA WIEŚ — WŁADYSŁAWOWO, (Pat). Przybyła do Wielkiej Wsi — Władysławowa liczna grupa posłów i senatorów na czele z marszałkiem Senatu Prystorem, celem zapoznania się z pracami w obozach przysposobienia wojskowego młodzieży. Członkom izb ustawodawczych towarzyszą dyr. P. U. W. F. gen. Sawicki i mjr. Iruszka.

Po powiataniu marszałek Prystor w towarzystwie gen. Sawickiego oraz posłowie i senatorowie udali się samochodami do obozu przysposobienia wojskowego junaków w Cetniewie.

Z kolei uczestnicy wycieczki udali się do sąsiedniego obozu Służby Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego, gdzie powitani zostali przez szefa Służby Młodych majora Galinata i zapoznali się szczegółowo z pracami obozu, odwiedzając grupy akademicką, rzemieślniczo - robotniczą i wiejską. O godz. 11.30 członkowie izb ustawodawczych przybyli na Plac Alarmowy, gdzie nastąpiło pożegnanie z junakami do zgromadzonej w ordynku młodzieży przemówił w serdecznych słowach p. marszałek Senatu Prystor.

Następnym etapem podróży było Rozewie, gdzie uczestnicy wycieczki zwiedzili obóz junaków szkół kuratorium poznańskiego.

Zwiedzono również szczegółowo sąsiedni obóz Ligi Morskiej i Kolonialnej. O godz. 17 członkowie izb ustawodawczych zwiedzili latarnię morską w Rozewiu oraz pokój Żeromskiego.



Wyborcy „niespełna rozumu"

MOSKWA, (Pat). Przewodniczący rudniańskiego rejonowego komitetu wykonawczego w obwodzie smoleńskim Łosienkow, naczelnik wydziału zdrowia Polakow, oraz przewodniczący rady wiejskiej w Osipowiczach Gladczenko powzięli decyzję, że wyborców, którzy orientują się słabo w zagadnieniach politycznych należy uważać za niespełna rozumu i na listy wyborcze nie wnosić. W rezultacie takiej decyzji 13 zdrowych ludzi odesłano do domu wariatów. Sprawa operetkowych funkcjonariuszy przekazana została sądowi.

Przed polskim lotem do stratosfery

WARSZAWA. (Pat.) W dniu wczorajszym komisja rady technicznej i naukowej polskiego lotu stratosferycznego dokonała ostatecznych oględzin próbnej gondoli stratosferycznej. W chwili obecnej zostały ukończone próby na wytrzymałość i montowanie poszczególnych części. W dniach najbliższych odbędzie się próba szczelności, po czym gondola będzie pomalowana. Loty treningowe, mające na celu wypróbowanie samej gondoli i obeznanie się z manipulacjami przy niej odbędą się — o ile pogoda pozwoli — w pierwszych dniach sierpnia.

Min. Łozorajtis powrócił z urlopu

KOMNO, (Pat). Minister spraw zagranicznych Łozorajtis powrócił dziś z urlopu do Kowna.

Wieniec od P. Prezydenta na grobie królowej Marii

BUKARESZT. (Pat.) Wiceminister Szembek udał się w towarzystwie ambasadora Raczyńskiego, attache wojskowego i członków ambasady do pałacu Cotroceniu, gdzie na trumnie królowej Marii złożył wieniec z biało-czerwonych kwiatów od Pana Prezydenta.

wionej [1]).

Katastrofy samolotowe w Czechosłowacji

PRAGA. (Pat.) Wczoraj rano wydarzyły się w Czechosłowacji dwie katastrofy lotnicze. W pobliżu m. Madonice (Słowacja) zderzyły się podczas lotu grupowego 2 samoloty wojskowe. Jeden samolot spadł, rozbijając się doszczętnie. Jeden oficer lotnik uratował się ze spadochronem, dwaj pozostali ponieśli śmierć.

Drugi wypadek wydarzył się w pobliżu m. Borek, gdzie padł i stanął w płomieniach samolot wojskowy. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

PRAGA. (Pat.) Wczoraj rano w okolicach Żidenic nastąpiło w czasie ćwiczeń zderzenie 3 wojskowych samolotów myśliwskich. Jeden z pilotów zdołał się uratować przy pomocy spadochronu, dwaj inni zginęli.

Kto spowodował katastrofę kolejową w Jaszunach?

Maszynista pociągu towarowego nr. 386 i jego pomocnik aresztowani

Wczoraj donieśliśmy już o katastrofie kolejowej na stacji w Jaszunach, gdzie pociąg towarowy Nr 386 najechał na stojący na stacji inny pociąg towarowy. W wyniku zderzenia się 9 wagonów i lokomotywa uległy zniszczeniu oraz zabity został konduktor pociągu towarowego Nr 386, Józef Walentynowicz.

Pod zarzutem spowodowania katastrofy z polecenia prokuratora

aresztowano maszynistę pociągu towarowego Nr 386, Czepułkowskiego oraz jego pomocnika Razewicza.

Wczoraj obaj zostali dostarczeni do Wilna i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach. Dochodzenie wykazało, że kierownik ruchu na stacji kolejowej w Jaszunach oraz zwrotniczy — nie zawinili w najmniejszym stopniu. Pociąg towarowy Nr 386 przybył na stację kolejową w Jaszunach znacznie wcześniej niż to przewidywał rozkład jazdy. Ponadto semafor był zamknięty i maszynista powinien był zorientować się w sytuacji zatrzymać pociąg.

Tego jednak nie uczynił.

Należy dodać, że w tym miejscu tor kolejowy odznacza się wielką pochyłością i być może maszynista nie mógł już w ostatniej chwili zahamować pociągu.

Przerwa w ruchu kolejowym, spowodowana katastrofą, trwała 3 godziny. Wysokość strat, poniesionych przez Dyrekcję Kolei Państwowych w Wilnie nie została jeszcze dokładnie obliczona. (c)

Dokument niepoczytalności

Powszechnie wiadomo w Brasławszczyźnie, że rolę spiritus movens w wysiedleniu o. o. Marianów z Drui odegrał słynny ks. Borodzicz, magnat z San Remo i były proboszcz parafii leonpolskiej o bogatej przeszłości. W związku z tym w okolicach Drui jest kolportowana odbitka zawierająca kilka stron pisma maszynowego tej treści::

Mowa wygłoszona na zebraniu w Drui 18.VII, 1938 r. w świetlicy strzelca przez ks. kanonika Józefa Borodzicza

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Królowa Korony Polskiej!

Organizacje i Stowarzyszenia Młodzieży Drujskiej zaprosiły mnie na ich plenarne Zebranie w celu porady i wypowiedzenia się w sprawie drujskiego zatargu i nieporozumień. Dziękuję za zaufanie!

Pozwólcie, że najpierw zobrazuję naszą walkę o drujskie kościoły za caratu i dalsze stosunki nasze za wolnej Polski.

Jak było za czasów zaborczych to wiemy i bez ks. Borodzicza, więc nie trzeba powtarzać. Wystarczy zacytować „rys historyczny" w jego subiektywnym ujęciu tego co „działo się" później.

Posłuchajmy więc:

Bolało mię bardzo, że w Drui nie myślano o odbudowie kościołów M. B. Różańcowej i św. Antoniego: kościół — to forteca, szczególnie w Drui graniczącej z Łotwą i Sowietami.

Udałem się do Arcypasterza Jałbrzykowskiego i ten posłał mnie do Drui z poleceniem odbudowy owych świątyń.

Przybyłem do Drui w dzień św. Antoniego, na odpust. Po sumie Drujanie porwali mnie, wsadzili na wóz i, wyprzągszy konie, sami powieźli przed kościół spalony św. Antoniego. Tu znowu, jak przed laty, wygłosiłem kazanie o św. Antonim i potrzebie odbudowy kościołów. Ucieszeni Drujanie zorganizowali zaraz komitet, zebrali kilkaset zł a nazajutrz parafianie, jak mrowie, pracowali: jedni z łopatami w ręku oczyszczali fundamenta, drudzy — zwozili deski, żwir i kamienie.

Najniespodziewaniej zawrzało całe piekło. „Diabeł ubrał się w ornat, wszedł na dzwonnicę i ogonem zadzwonił".

Zaniepokoiły się Sowiety, zaroiło się od wysłańców, wywrotowcy alarmowali, że będzie „casus belli", rozlew krwi. Depesze do Rzymu i Warszawy... mnie zatruto kwasem, wypędzono z klasztoru.

Na szczęście dla Waranowickiej parafii na Łotwie kazano mi wyjechać za granicę, „żeby mniejszości nie drażnić".

Nominacje na proboszcza do Waranowicz już za Dźwiną po stronie Łotwy: na prośbę Polaków J. E. Arcybiskup Rygi ks. Szpryngowicz przesłał mi ją jeszcze do San Remo.

Gdy przybyłem, lud sypnął hojnie ofiarami i pracował. Kościół żelbetonowy po 3 miesiącach, miast w Drui, stanął w Waranowiczach.

W Drui dzwoniący diabeł nie ucichł się:

1. Sprzedano plac jeden pokościelny Żydom;

2. Zrąbano krzyż postawiony przez drujan na placu pokościelnym M. B. Różańcowej, zaorano to miejsce i zasadzono cebulą żydowską;

3. Z kościoła wyrzucono obraz M. B. Częstochowskiej;

4. Usunięto z tegoż kościoła Białego Orła i chorągiew ofiarowaną przez polskich żołnierzy na pamiątkę odniesionego zwycięstwa nad bolszewikami;

5) Zakazano ludowi śpiewać w litanii zwrotkę „Królowo Korony Polskiej, m. z. n.";

6. Zorganizowano „klasztor żeński" i tam nie znane kobiety ubrane w habity zakonne agitowały wmawiając po wsiach, że lud na kresach jest białoruskim, rozrzucały gazety wywrotowe, w których wzywano lud do buntu przeciw Polsce i połączenia się z Litwą, która była wtenczas sprzymierzoną z Sowietami;

7. W klasztorze marianów i marianek w Drui zakazano mówić po polsku, podobny rygor zaprowadzono i w gimnazjum koedukacyjnym oo. marianów w Drui;

8. W samym kościele parafialnym w Drui oo. pohodowali brody i śpiewali, przyodziani w „ryzy", „paki, pakil Gospodu pomolim sia!";

9. Wysłańcy, w czapkach drujskiego gimnazjum z Aniskówną ze Szaltin na czele, agitowali na odpustach, rozdając wywrotowe prokomunistyczne bibuły, w bliższych i dalszych parafiach;

10. Miotła, Zareka, Rak Michajłowski i Taraszkiewicz, po naradach w drujskim klasztorze, rozjeżdżali po granicach — organizowali hurtki;

11. Agitatorzy niepokoili i straszyli spokojnych mieszkańców;

12. Zjawiło się dwóch drabów do mnie na plebanii i w mojej nieobecności oświadczyli, że są posłani przez starostwo brasławskie mnie zaaresztować i uwięzić za „drażnienie mniejszości";

13. Mieszkańców wsi opornych agitatorom pobito niektórych świńcówkami;

14. Ograbiono pocztę w Miorach;

15. Terroryzowano i prześladowano drujan przeciwnych wyczynom antypolskim i nie katolickim;

16. W Borodzieniczach, Idołcie, Głębokiem, Żodziszkach itd. wypierano nawet z kościołów, podobnie jak w Drui, polską mowę;

17. Przewrócono w głowach tercjarkom w różnych parafiach, jak w Drui i podano je rygorowi mnichów drujskich;

18. Syn zabił ojca, sąsiad sąsiada, rozdwojono i poróżniono rodziny, sąsiadów;

19. Wygrażano kapłanom, bojkotującym klasztory drujskie;

20. Wygrażano naszym polskim żołnierzom;

21. We wsi Czuryłowie związano 4 polskich żołnierzy i skierowano do Sowietów, lecz Leonpolanie ich uwolnili;

22. Podpalono nieprzyjaznym dla Sowietów chaty;

23. Kiedy lojalni Drujanie i gorliwi katolicy po cicho zbudowali kościół w lesie i nocą mieli przewieźć na plac spalonego w Drui kościoła — drujscy mnisi zagrozili rozlewem krwi, czym zmuszono oddać ten kościół do Wiaty;

24. Wsie, opierające się wywrotowcom i prześladowane przez klasztory drujskie, były zmuszone odejść od parafii drujskiej i poddać się parafii leonpolskiej (Wiata);

25. Organizacje i Stowarzyszenia Młodzieży dnia 14 czerwca na zebraniu uradziły rozesłać zaproszenie ziemianom, osadnikom, nauczycielom, aby w dzień Bożego Ciała, po skończonym nabożeństwie, przybyli i uradzili jak uratować Kresy spod jarzma prokomunistycznych agitatorów.

O. superior klasztoru Łysiak skonsygnował swoje i z innych parafii tercjarki a, po skończonym nabożeństwie i procesji o godzinie niezwykle wczesnej, bo o pół do dwunastej, wyruszył tłumnie w stronę świetlicy Strzelców.

Rozpoczął on oblężenie całego domu Strzelców: o. Smółko otoczony „siostrami mariankami" i tercjarkami wtargnął do świetlicy i zapełnił cały dom; o. superior klasztoru Łysiak stanął z tysiącem bab na placu ćwiczebnym przed świetlicą.

Co było dalej, jaki był koniec tej „Monachomachii" z maszynopisu wyczytać nie mogliśmy. Koniec egzemplarza, który do nas dotarł był tak „zaczytany" że nie można go było odcyfrować. Wiemy skąd inąd, że tym razem już nie za powozem ks. Borodzicza, a za luksusowym autem i nie poto, by wyprząc konie, ale po to by jadącego wrzucić do Dźwiny, gonił tłum parafian drujskich. Chciano nad nim dokonać samosądu! Jeżeli dokument, który publikujemy jest autentyczny, stawiamy wniosek o zbadanie poczytalności zanim zapadnie wyrok w jego sprawie. Atmosfera przy której jeden ksiądz na innych księży rzuca takie ciężkie oskarżenia, przy czym żaden z księży nie jest zasuspendowany przez władzę duchowną, jest nie do wytrzymania dla katolików. Może mowa nie jest autentyczna wbrew twierdzeniu osób, które nam za to zaręczały, ale w takim razie nie ma dość surowych kar na ludzi, którzy ten falsyfikat rozprzestrzeniają i pozwalają rozprzestrzeniać Komisyj dyscyplinarnych mało, policji mało, potrzeba tam również i lekarzy psychiatrów. **Sic.**



Król Ferdynad i królowa Maria rumuńska (zdjęcie wykonane przed wojną).

Wykopaliska

W Biskupinie

W ostatnich dniach natrafiono przy domu 38 na dolne części czworobocznej budowli, rozmiarów 3x3½ m. Zrobionej an zrąb z drągów sosnowych i brzozowych wzmocnionych pod węgłami łaszyną. Leżące w obrębie wspomnianej budowli wiązki lnu i wiele drobnych ziarn dotąd jeszcze nie zbadanych wskazywałyby, że była to stodółka służąca do przechowywania płodów rolnych. Stodółka ta była dotąd pierwszym osobnym budynkiem gospodarczym w obrębie rozkopanej części prasłowiańskiego grodu sprzed 2500 lat. Wydaje się wielce prawdopodobne, że mieszkańcy grodu trzymali bydło w przedsionkach domów, w których znaleziono furtki wyplatane drążkami brzozowymi i olchowymi. Wydobyta obecnie czwarta z rzędu furtka jest wykonana z drążków sosnowych.

W Poznaniu

W pracach wykopaliskowych na placu przed katedrą w Poznaniu osiągnięto obecnie przeszło 4 m poniżej warstw zabytkowych z XII i XI wieku natrafiono na górną część fundamentów kamiennego wału, szerokości 5 m, który, jak wiadomo z poprzednich prac, dochował się wysokości 1,90 m. Użytkowe przeznaczenie tego wału, pochodzącego z przełomu w X i XI wieku (Mieszko, Bolesław Chrobry), nie mającego dotąd żadnych na obszarze Polski odpowiedników, zostanie wyjaśnione po stwierdzeniu jego stosunku do konstrukcyj drewnianych, znajdujących się na głębokości mniej więcej 5 m poniżej obecnego poziomu placu. W innym znów miejscu natrafiono na zarysy dobrze zachowanych konstrukcyj drewnianych o charakterze obronnym, które się oczyszcza.

Wśród bogactwa rozmaitych cennych przedmiotów, wydobywanych na Ostrowie Tumskim, wymienić należy monety srebrne z XI i XII wieku, doskonale datujące poszczególne warstwy osadnicze, ramię brązowej wagi do ważenia srebra, ozdobione, pokryte emalią, okucie brązowe, importowane z Węgier, skąd również pochodzi ciekawa ostroga żelazna, a dalej spinki do pasa, brązowe kabłączki skroniowe, ciekawy przyrząd żelazny do znakowania dyli drewnianych, używany przy budowie domów, poza tym wiele innych przedmiotów żelaznych, występujących tu w niespotykanej gdzie indziej ilości. Z Owrucza na Wołyniu pochodzi przęślik z łupku.

Zarząd Miejski m. Poznania przyznał ostatnio dalsze subwencje na wydatki naukowe i techniczne, pozostające w związku z prowadzonymi przez Instytut Prehistoryczny pracami wykopaliskowymi.

Nad Prosną

W Zerkowie w pow. jarocimskim wykopano grób ciałopalny pochodzący z starszego okresu rzymskiego z I—II wieku po Chryst. W grobie pochowano 2 wojowników złożywszy ich spalone kości do popielnic glinianych. Między popielnicami leżały 2 miecze żelazne, ostrogi, 3 groty oszczepów, szczyty żelazne 2 tarczy, brzytwa, nożyce, nóż żelazny, okucia pasów, krzesiwo żelazne, stopione w ogniu zapinki z brązu oraz kilka mniejszych naczyń glinianych, w których dawano zmarłym potrawy. Wśród tych naczyń znajduje się jedna miseczka roboty „rzymskiej", pochodząca aż z krajów nadreńskich z napisem na dnie J.O. Feci (Jovi optimo feci — Jowiszowi najlepszemu zgotowałem). Obecność tego niezwykłego zabytku w Zerkowie, w pobliżu Prosny nad którą biegł słynny szlak bursztynowy do Bałtyku jest stąd zrozumiała. Dotąd nad Prosną i w pobliżu jej znaleziono najwięcej rzymskich wyrobów.

Cennymi zabytkami wydobytymi w Zerkowie zaopiekował się właściciel cegielni Br. Zukner ofiarowując je ekspedycji wykopaliskowej U. P. w Biskupinie, powiadomionej o tym odkryciu przez hr. M. Czarneckiego z Raszew.

Samosądy wiejskie jeszcze są praktykowane

(Brasławszczyzna)

Samosądy ludowe są tak stare, jak stare formy ustroju ludów niecywilizowanych. Samosądy prymitywne, oparte na prawie zwyczajowym przetrwały aż do dnia dzisiejszego, choć sądownictwo nasze jest dobrze zorganizowane i wysoko postawione.

Niektóre zwyczaje ludowe, choć one z naszego punktu widzenia i bardzo szkodliwe dla samego ludu, jednak i dzisiaj żyją, a chcąc je wykorzenić natrafiamy na wielki opór ze strony ludu.

Zwłaszcza z trudem daje się wykorzenić t. zw. niektóre „paragrafy" prawa zwyczajowego; jest ono głęboko zakorzenione w życiu jednostki rodziny i społeczeństwa naszego wiejskiego.

Lud wiejski pomimo, że bardzo lubi procesować się o małe głupstwa, jednak w wielu wypadkach omija sądy państwowe, a wszelkie konflikty załatwia we własnym zakresie, w obrębie swojej wsi na „mocy" prawa zwyczajowego.

Jeszcze przed wojną światową samosądy wiejskie posiadały szerokie kompetencje. Nietylko sprawy cywilne, ale i kryminalne były rozstrzygane we wsi na podstawie prawa zwyczajowego.

Notorycznego awanturnika, lub złodzieja wieś uchwalała zsyłać na katorgę lub ogłaszała inne wyroki, które w rzadkich wypadkach podlegały „apelacji". Szczególnie do złodziei-koniokradów sądy wiejskie były bezwzględne i okrutne. Przyłapanego koniakrada na gorącym uczynku wieś mogła zakatować na śmierć, a za to nie ponosić żadnej odpowiedzialności.

Złodziei wieszano na drzewie, lub rozdzierano żywcem na dwóch zgiętych drzewach; wleczono uwiązanego za końskim ogon (skradzionego konia) po kamienistej drodze lub po grobli leśnej itp.

Dawniej samosądy wiejskie były szczególnie w stosunku do złodziei okropne i w wyższym stopniu okrótne. Przetrwały te formy samosądu na Brasławszczyźnie aż do ostatnich lat przedwojennych i częściowo do naszych czasów. Istnieją i dziś samosądy wiejskie (nieoficjalne).

Na razie opiszę parę obrazków samosądów wiejskich Brasławszczyzny, które miały miejsce w przeddzień odzyskania niepodległości Polski.

Oto, mieszkańce pewnej dużej wsi, gm. jodzkiej, pow. brasławskiego złapali w lesie złodzieja-koniokrada, po czym go doprowadzili do wsi, w drodze zrobili z niego „kwaśne jabłko". To był dopiero wstęp do tego, co go dalej czekało. We wsi, na czele z sołtysem i „dziesiackim" cała wieś „uchwaliła" według istniejącego zwyczaju, nim oddadzą ofiarę w ręce policji, sprawić porządne lanie na miejscu.

Egzekucja odbywała się następująco: prawie każdy z wieśniaków (prócz dzieci, kobiet i starców), którzy przyglądali się widowisku, kolejno podchodził do złodzieja i zbijał. Wreszcie zmasakrowaną ofiarę położono na środku ulicy, przywalono mu piersi deską, po której bito ciężkimi kamieniami. Gdy wskutek wstrząsów i odbicia płuc u złodzieja poszła z ust krew, zaprzestano barbarzyńskich czynności. Oblano ofiarę zimną wodą i nieprzytomną odwieziono do policji.

Następny fakt samosądu miał miejsce również w jednej wsi gm. jodzkiej w r. 1915. Pewnej nocy wartownicy koni zrobili alarm. Wszyscy zatem obecni, a było ich około 40 osób, rzucili się w stronę domniemanego złodzieja uzbrojeni w kije, kamienie, pręty żelazne itp. narzędzia. Domniemany złodziej przed uzbrojoną bandą zaczął uciekać i nie widząc ratunku rzucił się do wody. Stojąc powyżej pasa w wodzie podnosił ręce do góry, coś chciał tłumaczyć, usprawiedliwić się, ale wartownicy nie zważając na nic obrzucili go kamieniami raniąc głowę i inne części ciała. Wreszcie kiedy zbity upadł i zanurzył się do wody, wydobyli go na łąkę i zbili kijami do nieprzytomności. Jak się okazało później, był to złodziej, lecz przechodzeń, który zbliżał się do wartowników aby poinformować się o pewnej miejscowości, co do której on zdążał.

Można by mnożyć w nieskończoność te przykłady samosądów wiejskich, ale wystarczy tych dwóch dla wyobrażenia sobie ich okrutności.

Ktoś powie, że było to dawniej, powiedzmy dwadzieścia parę lat temu. Ale nie zapominajmy, że zwycza je ludu żyją nie lata, nie dziesiątki lat, lecz stulecia, a niektóre i tysiąclecia. Zatem śmiało możemy powiedzieć, że samosądy wiejskie i dzisiaj są praktykowane.

Moglibyśmy i z dzisiejszych czasów przytoczyć dużo przykładów samosądów, ale dla uzasadnienia wyżej powiedzianego zademonstrujemy parę faktów zanotowanych ostatnio na wsi.

Oto klasyczny przykład samosądu wiejskiego, sięgającego swoją formą przynajmniej w XIII stuleciu.

Przed dziesięciu laty pewien bezrolny mieszkaniec wsi Ciecierki, gm. jodzkiej wyemigrował do Ameryki, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Pierwszych kilka lat emigrant ciecierski nietylko listy pisywał do żony, lecz i dolary przysyłał. Później zer-

Kiedy ruszy handel z Litwą...

Wywiad „Codziennej Gazety Handlowej" z przewodniczącym delegacji litewskiej dyr. Dep. Ekonomicznego kowieńskiego MSZ Jonasem Norkajtisem

Dyrektor J. Norkajtis, zapytany o klimat współpracy gospodarczej polsko-litewskiej oświadczył, co następuje:

„Delegacje prowadzą rozmowy na interesujące je tematy w atmosferze pełnego wzajemnego zaufania. Ponieważ są to pierwsze w ogóle rozmowy na tematy gospodarcze, więc muszą trwać przez czas dłuższy, gdyż obejmują nie tylko zagadnienia samego handlu, lecz i wiele innych, które się z nim zazębiają i winny być równocześnie zorzwiązane. Przy dobrej woli zostaną osiągnięte rezultaty, których zasięg wytyczą właśnie obecne rokowania.

Warto zaznaczyć, że rozwiązywaniu tych zagadnień towarzyszy duże zainteresowanie opinii publicznej.

Ze statystyki z lat 1925 do 1928, a więc z okresu, kiedy istniała w stosunkach handlowych duża swoboda i nie było jeszcze zróżniczkowanej taryfy celnej ani ograniczeń dewizowych, wymiana towarowa Litwy z Polską osiągała cyfrę ponad 15 milionów litów.

Artykułami polskiego eksportu do Litwy były wówczas wyroby włókiennicze, węgiel, sól, żelazo, cement, superfosfaty i inne chemikalia. Już to samo dowodzi, jak poważne możliwości eksportowe istnieją na rynku litewskim dla Polski. W chwili obecnej te możliwości jeszcze bardziej wzrosły przez dalszą rozbudowę przemysłu polskiego, którego postępy dobrze znamy na Litwie.

Tak było w przeszłości. Obecnie zaś handel Polski z Litwą rozbudowany ma być — zdaniem moim — na zasadzie „do ut des". Ta wzajemność musi się sprowadzić do praktycznego ustalenia po szczególnych towarów, które nie mogą być przecież eksportowane tylko w jednym kierunku. Ponieważ Polska i Litwa są krajami rolniczymi, a wiec posiadającym nie tylko tę samą strukturę gospodarczą, ale również analogiczny eksport, więc zamiast się dopełniać, wzajemnie z sobą konkurujemy na rynkach światowych.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że do Polski możemy przywozić znacznie mniej, aniżeli będziemy z niej importować. Oczywiście, że taki stan rzeczy a priori jest już na początku nie do utrzymania i dlatego z dobrą wolą musimy przystąpić do szukania możliwości w innych dziedzinach. Te właśnie sprawy są szczególną troską obu delegacyj.

Handel zagraniczny Litwy obejmuje sumę pół miliarda litów, z czego eksport stanowi 250 milionów. Artykułami naszego eksportu są w 60 proc.: masło, sery, bekony, celuloza i dykty. Z tych głównych artykułów naszego eksportu nic oczywiście do Polski nie możemy przywozić. Pozostają nam natomiast ryby, stanowiące dużą pozycję w handlu zagranicznym, stare żelazo, celuloza i bituk, specjalny kamień dla budowy dróg.

Eksport litewski kieruje się głównie do Anglii, która odbiera 50 proc. naszych towarów, w 18 proc. do Niemiec, następnie do Rosji Sowieckiej, Holandii, Belgii, Francji i Czechosłowacji, z którą w ostatnim roku zwiększyliśmy znacznie obroty W dalszej kolejności znajdują się państwa skandynawskie. W imporcie zaś kolejność państw jest prawie ta sama.

Na tle tego handlu zagranicznego Litwy zamierzamy podjąć nową wymianę towarową z Polską.

Nie mamy żadnych zastrzeżeń, aby obroty polsko-litewskie kształtowały się w cyfrach bardzo wysokich, miarą porównawczą jest tu wspomniana wyżej cyfra, bliska 20 milionów litów. Musimy jednak wyjść z założenia, że z powodu ograniczeń dewizowych, wprowadzonych również na Litwie, rozwiązania tych zagadnień należy szukać w drodze clearingu, w stosunku 1:1.

Nasze obroty ze światem wskutek kryzysu ekonomicznego zmniejszyły się w r. 1934 do minimum i od tego czasu obserwujemy stałą, znaczną tendencję zwyżkową. W Kownie przewidujemy, że rok bieżący w porównaniu do r. 1937 przyniesie dalszą rozbudowę naszego importu i eksportu o co najmniej 20 proc. i w tych warunkach import z Polski odbywać się może bez szkody i zagrożenia interesów innych państw, z którymi jesteśmy związani od dawna traktatami handlowymi. O panującej na Litwie koniunkturze świadczy również niezbicie wysoka siła nabywcza ludności, która w r. ub. spowodowała nawet 4-milionowe saldo ujemne w naszym bilansie handlowym, który z reguły jest dla nas stale dodatni. Nie wiemy, w jakim stopniu odbije się na wymianie towarowej z innymi ustalenie nowych artykułów w handlu z Polską, które do nas jeszcze nie docierały".

Śląski przemysłowiec ciężko ranny w katastrofie samochodowej

ZBORÓW, (Pat). P. Tadeusz Skrzydlewski, gen. dyr. polskiej firmy „Sztajnec" w Katowicach, jadąc samochodem ze Lwowa w kierunku Tarnopola w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, wskutek pęknięcia resoru w samochodzie obok Jeziernej, pow. zborowskiego, uległ katastrofie. Dyr. Skrzydlewski doznał zgniecenia klatki piersiowej i ogólnych potłuczeń.

W tym samym czasie nadjechał ze strony Tarnopola wicewojewoda tarnopolski Hipolit Niepokulczycki, który zaopiekował się dyr. Skrzydlewskim zabierając go do swego auta i odwożąc do szpitala Powszechnego w Tarnopolu. Samochód dyr. Skrzydlewskiego został pozostawiony pod opieką jednego z okolicznych gospodarzy.

Dyr. Skrzydlewski sam jechał samochodem, który był przez niego prowadzony.

Milionowa kradzież w willi b. min. rumuńskiego

CZERNIOWCE (Pat). „Deutsche Tages post" **donosi, że nieznani sprawcy dokonali milionowej kradzieży w willi b. rumuńskiego ministra sprawiedliwośc Junana w Bukareszcie. Złodzieje skradli 20000 lei gotówką, wiele cennych przedmiotów oraz biżuterię wartości przeszło 3 milionów lei.**

Jak będzie wyglądać dworzec główny w Warszawie

Całkowite wykończnie budowy dworca głównego w Warszawie, prowadzonej od 3-ch lat, przewiduje się w końcu 1939 r.

Dworzec będzie wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia; będzie on ogrzewany elektrycznie, instalacja ta jest bowiem bardziej dogodna w konserwacji, zajmuje mniej miejsca, ułatwia obsługę i umożliwia doprowadzenie przewodów grzejnych do każdego miejsca. Stopień nagrzewania regulowany jest termostatami, w zależności od temperatury zewnętrznej. Większość pomieszczeń ogrzewana będzie przy pomocy podług grzejnych, co stwarza idealne warunki, gdyż decentralizuje źródła grzania i ciepło wydziela się przez promieniowanie, łagodnie rozprowadzane na dużej przestrzeni podłogi. Pomieszczenia będą wentylowane przez tłoczony strumień powietrza, który w zimie będzie nagrzewany.

Sygnalizacja będzie automatyczna i scentralizowana, przedewszystkim świetlna; megafony są przewidziane jedynie jako uzupełnienie. W restauracjach, poczekalniach, hallach czas odejścia pociągów wyświetlany będzie na ruchomej taśmie, połączonej z mechanizmem zegarowym, tak, aby były wyświetlane jedynie najbliższe pociągi. Sygnalizowane będą również odloty samolotów i opóźnienia pociągów.

Projektuje się wykonanie ruchomych schodów o długości biegu około 14 m. i wysokości podniesienia ca 7 m. Schody będą zaopatrzone w fotokomórkę elektryczną, wprawiającą samoczynnie schody w ruch w chwili zbliżenia się przechodnia.

Kasy biletowe wyposażone będą w maszyny do drukowania biletów, które wyeliminują zarówno torniony, jak i ręczne wypisywanie biletów. Każda z maszyn zawierać będzie około 2.000 relacyj i umożliwi kasjerowi szybkie wydawanie biletów.

Oprócz Dworca Głównego, Warszawy Wschodniej i Warszawy Zachodniej, do czasu należytej rozbudowy węzła warszawskiego korzystać będziemy jeszcze z dworców Warszawa Gdańska i Warszawa Wileńska jako pomocniczych.

Poza tym jest w projekcie budowa zupełnie nowej stacji dla południowej dzielnicy Warszawa — Warszawa Południe.

Rewizje w Palestynie



Na zdjęciu — policja palestyńska przeprowadza rewizję, przy wjeździe do Jerozolimy, pasażerów autobusu z Jaffy.

wał wszelki kontakt z krajem ojczystym i rodziną.

Pozostawiona niewiasta nie mając nadziei na powrót męża przyhołubiła sobie młodego, przystojnego kowala tejże wsi.

„Obraza moralności" — rzekły na swoim sejmie ciecierskie kumoszki. Podobno z tą sprawą zwracały się do policji, lecz ta przejrzawszy „spis rzeczy" grubego tomu „kodeksu karnego" nie znalazła podstaw do interwencji.

Namówiły więc bogobojne ciotki swoich mężów i synów ażeby we własnym zakresie rozprawili się z przestępcami. A więc uchwalono demoralizatorów „eksmitować" ze wsi.

Pewnego dnia pięknego czerwca rb. cała wieś uzbrojona w pałki, drągi, siekiery, widły, motyki, na czele z sołtysem swojej wsi (za wyjątkiem inteligentniejszych rodzin) wyruszyła z dziką wrzawą pod dom demoralizacji. Szczęśliwa para kochanków zobaczywszy rozjętrzony dziki i uzbrojany tłum mężczyzn, kobiet i dzieci zaczęła uciekać naprzełaj przez pola do sąsiedniej wsi Białoboki. Tłum uzbrojony biegł kilka kilometrów za uciekinierami. Niektórzy wieśniacy twierdzą, że gdyby kochankowie nie umknęli tłum ich zamordowałby. W obronie uciekających zbrojnie wystąpiła wieś Białoborki. Podobno „oblężenie" Białoboków trwało całą dobę.

Ciecierki domagały się wydania przestępców. Wreszcie lud „wojowniczy" ciecierski zmuszony był wycofać się ze swych „stanowisk", gdyż te go wymagały codziennie zajęcie gospodarskie. Przestępcy natomiast nie mieli odwagi powrócić do swoich domów. Zostawili gospodarkę i poszli w świat.

Drugi fakt samosądu w tejże wsi zapowiedziany, lecz jeszcze niedokonany. Przytoczę go, bo jest dosyć charakterystyczny dla naszego tematu. W końcu czerwca r. b. podczas pracy w polu zdechł koń na szkodę P Pobiarżyna. Sąsiedzi uradzili, że wypadek musiał stać się wskutek pożądlenia przez pszczoły. Właściciel pszczół p. B. Pieciukiewicz zażądał od poszkodowanego dowodów weterynaryjnych, że istotnie koń zdechł od użądlenia przez pszczoły. Kiedy poszkodowany nie mógł udowodnić swoich pretensyj, wieś uchwaliła po swojemu tę sprawę rozstrzygnąć. Postanowiła zatem przyjść gromadnie pewnego dnia na pasiekę p. B. P. i zniszczyć pszczoły ogniem i wodą. Czy „wyrok" został wykonany, o tym jeszcze informacyj nie posiadamy. Faktem jest to, że podobne samosądy wiejskie są szkodliwe dla obu stron. Wszystko to rzuca światło na dzikie stosunki, jakie panują w naszej wsi. W okresie zaborczym możnaby było patrzyć na samosądy wiejskie jako na zjawisko do pewnego stopnia uzasadnione gdyż sądownictwo na wsi w zaborze rosyjskim było źle zorganizowane (rzadkie rozmieszczenie punktów sądowniczych) i nieufność wieśniaków do sądów rosyjskich. (Sądy rosyjskie i administracja nie potrafiły tak radykalnie tępić złodziei, jak samosądy wiejskie).

Dzisiaj w odrodzonej Polsce samosądy wiejskie ze swoimi formami barbarzyńskimi nie powinny mieć miejsca. Tolerowanie samosądów, byłoby równoznaczne tolerowaniu dzikich wybryków zwyczajowych ludów prymitywnych.

Państwo nasze jest państwem o wysokiej kulturze, posiadające dobrze zorganizowane sądy i sprawną administrację, więc wszelkie kwestie cywilne większej wagi i kryminalne winne rozstrzygać się w sądach a nie na środku ulic naszych wsi.

Barbarzyńskim samosądom wiejskim tak często spotykanym na wsi, nasze czynniki rządzące muszą położyć kres.

Brasławski.

Granaty ręczne przeciwko cielętom

AMSTERDAM, (PAT). — Prasa tutejsza donosi z pogranicza belgijsko-holenderskiego, że w związku ze wzmożeniem się przemytu bydła do Belgii, celnicy belgijscy uzbrojeni zostali w granaty ręczne, zawierające połowę normalnego ładunku wybuchowego. Kilka dni temu po raz pierwszy zdarzył się wypadek użycia granatu ręcznego, kiedy szofer przemytnik na wezwanie celników nie zatrzymał auta ciężarowego, w którym znajdowała się partia cieląt. Ostatecznie szofer zdołał uciec. gdyż celnicy nie są jeszcze dostatecznie obznajmieni z tym nowym gatunkiem broni.

Testament Napoleona

28 bm. spedany będzie z licytacji publicznej dokument — pamiątka po Napoleonie. Jest to ósmy paragraf testamentu, który w całości znajduje się w Archiwum Narodowym w Paryżu. Pisany drżącą ręką i bez znaków przestankowych, dokument ten sporządzony został przez cesarza na kilkanaście dni przed zgonem, a zawiera dyspozycje odnośne przekazania należących do cesarza terenów w Ajaccio matce Napoleona — Letycji. Bonaparte. Dalej ustanawia cesarz listę wykonawców ostatniej swej woli oraz wyznacza pensję dożywotnią swemu lekarzowi przybocznemu, który mu towarzyszył na wyspie św. Helenie.

ŻART NA STRONIE

Kto komu pierwszy

Dziś poświęcimy nieco miejsca bardzo drażliwym sprawom... (Niepotrzebnie pani czytająca się rumieni, o miłości mowy nie będzie/ Są sprawy drażliwsze!!). Do nich należy problem używania tytułów między ludźmi, oraz kłaniania się.

W małych zakątkach i osadach ludzkich kwestja „kto komu pierwszy ma się podczas spotkania na ulicy lub w zaułku ukłonić jest wciąż „palącym zagadnieniem dnia". Niechaj przed nim schowają się problemy kolonialne i etatyzacji.

Rozpisana została ankieta między zainteresowanymi na temat ustalenia obowiązującej kolejności przy zdejmowaniu nakryć z głów.

Na podstawie dotychczas otrzymanego materiału (który zresztą wciąż nadpływa, nadpływa i nadpływać będzie — interesuje bowiem ankieta wszystkich!) możemy podać prowizorycznie ustalony schemat hierarchii.

Na czele stoi dyrektor gimnazjum i pan sędzia. W oczach innych są równymi. W swoich, oczywiście, nie. To też między sobą ustalić mają, kto komu pierwszy... Najlepiej kolejno: raz sędzia pierwszy dyrektorowi się ukłoni, raz dyrektor sędziemu... Prawda, że w takim rozwiązaniu nijakiej krzywdy niema?

Naczelnik poczty ustępuje burmistrzowi!

Nie odnosi się to jedynie do tych nielicznych wypadków, w których naczelnik poczty ma średnie wykształcenie conajmniej, albo też pięć hektarów ziemi w spadku po ojcu.

Adwokatowi obowiązani są kłaniać się organista, aptekarz, kanceliści, sekretarze i nauczyciele śpiewu i robót ręcznych.

Przed woźnym gimnazjum pierwsi ściągają kapelusze ojcowie uczącej się młodzi, jako, że „oprócz niego i pana dyrektora jest ich, profesorów, tylko dwunastu"...

Doktór naogół należy do osób pomijanych, poza hierarchią stojących. Jemu płaci się w razie czego za wizytę i na tym stosunek się rozwiązuje. Co innego, jeśli chodzimy do niego na sobotnie „popojki..." — wówczas zawsze zdaleka wołamy: „moje uszanowanie panu doktorowi"...

Telegrafiści i listonosze kłaniać się muszą nauczycielom szkół powszechnych, ci zaś — wykładowcom Powszechnych Uniwersytetów Ludowych.

Druga część zagadnienia „kto komu pierwszy" ma być poświęcona stosunkom wzajemnym między paniami.

Ta druga część zagadnienia jest o całe trzy nieba trudniejsza i czulsza od pierwszej.

To też na razie — mając na uwadze dobro swojej własnej skóry — wolę się nie narażać paniom, t. zn. odłożyć sprawę na kiedyindziej. Redaktor bowiem odpowiedzialny i tak już chwilowo ma na dłuższy przeciąg czasu zajęcie zawodowe.

Jotha.

Powodzenie warszawsk. kwartetu ludowego Zaremby w Hamburgu

HAMBURG (Pat. Dnia 15 bm. przybył do Hamburga na zaproszenie dyrekcji Flohra-Teater znany w szerokich kołach radiosłuchaczy Warszawy kwartet ludowy Alojzego Zaremby. Występy tego kwartetu cieszą się w Hamburgu wielkim powodzeniem. W sobotę 23 bm. o godz. 14.15 — 15.15 chór ten odśpiewa ponadto szereg polskich pieśni ludowych podczas godziny muzyki polskiej w radio hamburskim na rozgłośnie Hamburg, Deutschland - Sender, Gdańsk i Saarbruekken.

Jak się szminkują gwiazdy filmowe

Wielkie wytwórnie filmowe, reklamując stale swoje gwiazdy, wyrabiają w masach kinomanów przeświadczenie, iż ulubieńcy i ulubienice z ekranu prowadzą życie beztroskie, pełne radości i zabaw. Tymczasem tak nie jest. gdyż zdjęcia trwają długo i są niezwykle męczące, a maquillage wymaga wiele czasu, szczególnie przy zdjęciach kolorowych.

Do niedawna takie przygotowanie gwiazdy wymagało straty czasu od 45 minut do 2 godzin. Obecnie, dzięki licznym udoskonaleniom systemu szminkowania, nawet główną gwiazdę można ucharakteryzować w ciągu 15 minut. Skutek jest taki, że aktorki, które dotychczas musiały meldować się w zakładach kosmetycznych wytwórni o 7 rano zjawiają się teraz dopiero o 8.45.

Rękawiczki z... czerwonymi paznogciami

Na wystawie jednego z magazynów warszawskich ukazały się w tych dniach rękawiczki białe, damskie, których „ozdobą" jest rodzaj naszycia, imitującego do złudzenia... lakierowane na czerwono paznogcie. A kiedy zobaczymy kapelusze z naszytymi warkoczami?

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

O poezji M. Niżyńskiego

W pierwszym n-rze dwumiesięcznika poetyckiego „Pióro" jedną z najciekawszych pozycyj poetyckich jest wiersz Mariana Niżyńskiego, pisany „w stylu i dla" (jak mówi Hemar) K. J. Gałczyńskiego. Jest to utwór długi, spory fragment „nie napisanego poematu", pełen doraźnych osiągnięć, pięknostek i dowodów zręczności w operowaniu przejętym stylem, a jednocześnie — doskonale skonstruowany, tak że linia tematyczna oraz dynamika wiersza umiejętnie stopniowane osiągają to, co jest zawsze mile widzianym triumfem poety o skłonnościach retora: — patos i atmosferę niedopowiedzenia. Podobny ton — upojenia zmysłowego światem, poznawania go przez symbole najprostsze, wreszcie bunt przeciwko temu ukołysaniu wśród witalistycznej poetyczności i patetyczny gest gotowości wyjścia po za to wszysko — znajdujemy i w zbiorze wierszy Niżyńskiego, pt. „Więcierz wieczorny" *).

Poeta ten jest dziś niedoceniony, ale bo jeszcze jego godzina nie wybiła, a jest to pisarz o wyraźnych zadatkach tzw. „długiego oddechu". Na brak większego rezonansu tego tomu wierszy złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim — jest to autor sztuk teatralnych, w dodatku sztuk nawiązujących do form i ducha teatru Młodej Polski — to może być bardzo ciekawe, ale nie jest szczególnie zachęcające; dalej, należy Niżyński do najbliższych współpracowników „Zdroju", pisma w którym wśród nieczyianych artykułów o Wrońskim i o polityce mijają nieczytane również i znakomite wypowiedzi Witkacego, Regamey'a, a z poetów — ciekawe wiersze Brauna i Niżyńskiego; trzeci wreszcie czynnik zniechęcający, to bliskość formalna Niżyńskiego ze „Skamandrezu".

Dwa pierwsze czynniki, to niejstotny przejściowy wytwór giełdy i maniery kawiarnianej, ale również i trzeci choć znacznie istotniejszy, wydaje mi się przejściowy. To prawda, że lektura „Więcierza" przywodzi na myśl skamandrytów. Witalizm, zwrotkarstwo, odrobina werbalistycznej wirtuozerii, podpórki retorycznej. Ale w przeciwieństwie do Bąka np., który w tym wszystkim nieporadnie utonął, Niżyński zdradza cechy samodzielniejszego uczucia. Że technikę przyjętą opanował całkowicie, dowodzi takie choć by motto do „Huśtawki":

Od nieba między drzewa
Liliowe cienką liny.
Na linach tych powiewa
Poranek Katarzyny.
Odbywa Katarzyna
Rozświegotane podróże:
Raz śmieje się w malinach,
Raz drży wśród jabłek w górze.

I ciała pręt napina,
I piersią wzbiera ciszę.
Wie jedno Katarzyna
Kołysze się. Kołysze.

T. zw. soczystość języka jest rezultatem całkowitego dopasowania słowa do przyjętej formy oraz poczucia jakiegoś „ładu językowego", które nie zawsze dopisuje Tuwimowi, a niemal nigdy nie zawodzi Hemara, którego dar niezrównany posiada Czechowicz, gdy znowu Sebyła walczy o nie naprożno. Ono właśnie sprawia, że wierz Niżyńskiego toczy się gładki, celny i porywisty, ono dawać musi autorowi poczucie maestrii wtedy nawet, gdy inne podpatrzone u Skamandrytów sposoby nie wystarczają mu jako środki poznania poetyckiego i siły wyrazu.

Ono także, wyzwalając — jak stan łaski — Niżyńskiego z przytępiającego kieratu prac nad wirtuozerią, powinno tego nienasyconego epitetyzowaniem symboliką, ironią i dytyrambami pchnąć na dalsze, samodzielne już przygody. Trudno jest przepowiadać drogi twórczości, ale zaslanówmy się. — Głód metafizyczny można próbować, jak Tuwim, zaspokoić umetafizycznieniem codzienności Powstaje wtedy t. zw. magia słowa, a im bardziej jest udana, pełna, „integralna" i samowystrczalna, tym wyraźniej zarysowuje się koło błędne i zamknięte Tymczasem Niżyński już dzisiaj wytamuje się z tej kołysanki. Są w książce wiersze, w których autor z góry płacił różnymi pięknościami do osiągnięcia za — za coś, czego jeszcze nie osiągnął. Przerzucenie się ostatnie na sposoby Gałczyńskiego nie dało mu również zaspokojenia. Jeśli więc ciągle jeszcze chce czegoś, a nie poprawia się w lusterku i jeżeli dane mu jest poczucie języka, to czegóż mamy się po nim spodziewać, jeśli nie rychłego przystąpienia do obozu nowatorów i to z pocztem nieladajakich sił?

Józef Maśliński.

*) Marian Niżyński — Więcierz wieczorny, Warszawa 1937. Nakładem „Myśli Polskiej".

JEAN COCTEAU

MUZY

(Z drugiej ody na cześć Picassa)

Znak chromatyczny, który miał się zjawić
odnalazł się w fudze.

PRÓBA NA DZIEWIĘĆ:
on grał solo
a jego ręka ploszy zwiastunki natchnienia

Korowód pań
w łańcuch się przepoławia:
oto ich osiem
i ten pisklilwiec, Polihymnia.

Dziewięć
muz
wdzięcznych,
z wyjątkiem jednej, gdyż
Polihymnia jako nadliczbowa
(ona żyje ze mną)
uwodzi mię do pikadora;
jednakże oko mistrza natychmiast
ją umiejscawia
przy matrykule nr 9,
a jego kciuk podkreśla wachlarzowatość grupy.

Lecz nawet w tym zamknięciu
mała Erato trzepoce ze strachu
by nie wylyśleć do reszty.

Solfeż myczących
stroi Euterpe;

one były niegdyś dyrygentkami orkiestry
w hali fabryki nut,
której motor
wali: to twoje serce.

Terpsychora, gotowa
te wszystkie damy
zbalansować na swym biodrze
w splendorze aksamitów i złota.

Fotel śpiewa Ma Paloma

Cztery przegrody zbliżają się,
a przedmioty
ruszą dokąd chce
za Orfeuszem.

Dama karowa
KLAPP
ząb czerwony.

Klio z cynku,
Kaliope telefonuje różności
a Urania zapala
latarnie gazowe
co kolorują przyslądle kasztany.

Guignol gilotyna
adieu
Talio
i
Melpomeno. —
Błękitne bębny zagłuszą was
królewny gadatliwe.

Samotny
pochłania miasto,

jego jałmużnik was sprzedaje
najrozmaitszych.
On rozdziela
słońce cień
a że połamał gitarę
na łepetynie Klio,
ta zatacza się i zapomina
kolejności dat.

On was rekwiruje,
on przechadza się po asfalcie
jakże słodki o pół do 8 we wrześniu
obok wielkich kawiarń stojących na kolwicy
gdzie aniołowie piszą swoje listy
przy Bożych drzewkach.

On wreszcie zwraca wam wolność
ale sprawdza stopień posłuszeństwa.

Młot otwiera trójkątne oko.
— — — — — — — —

Przełożył
Józef Maśliński.

Zagadka ormiańska

Pierwsza powieść Otwinowskiego („Życie trwa cztery dni") zrobiła w swoim czasie pewne wrażenie i miała „dobrą prasę", jak o tym może się każdy przekonać z zamieszczonych na końcu książki wycinków. Z drugiej strony są dane, pozwalające na zaliczenie „Marionetek" do typu modnej wśród „młodych, polskich powieściopisarzy" powieści. To wszystko skłania recenzenta do dłuższego zatrzymania się przy książce omawianej [1]).

Otwinowski ma w sobie szereg cech wspólnych z Gombrowiczem, Schulzem, a także Piętakiem. Cechy te to przede wszystkim chwalebna dążność do odnowienia zużytych aparatów i środków powieściowych, więc te same tendencje, które w liryce doprowadziły do „awangardy" i perypetyj z nią związanych. Ale te same tendencje w dwóch różnych dziedzinach miały przebieg odmienny i różne dały rezultaty. W liryce proces przewartościowania rozpoczął się dużo wcześniej, i, po krótkim okresie chaotycznych prób i eksperymentów stworzył nowy system poetycki, być może nieco jednostronny i pozbawiony widoków dalszego rozwoju, tym niemniej posiadający wszelkie cechy ewenementu historyczno - literackiego, czyli w pierwszym rzędzie zdolność oddziaływania na czytelnika, zdolność wywoływania przeżyć estetycznych. Te same tendencje w powieści wystąpiły później (jeśli nie liczyć Witkiewicza, który jest typowym „wyjątkiem"), w okresie, gdy awangarda zaczęła się rozkładać, gdy obok naturalnej u młodych pisarzy potrzeby negacji i eksperymentu zabrakło jakiejkolwiek idei krystalizacyjnej. Wydaje się, że to właśnie w dużym stopniu przyczyniło się do obecnego stanu młodej polskiej powieści, którą charakteryzuje powszechne odrzucenie realizmu, nie tylko, jako kierunku filozoficzno-literackiego, ale także i to przede wszystkim, jako systemu pewnych, typowo powieściowych wartości, odrzucenie naturalnej dla powieści osi strukturalnej, jaką jest akcja, lekceważenie (czasem słuszne) tzw. „tła", „rysunku psychologicznego" postaci dramatycznej budowy scen i epizodów, słowem przekreślenie wszystkich uznanych i utartych powieściowych sposobów oddziaływania pisarza na odbiorcę. Pozornie wszystko w porządku, na czymże ma polegać odnowienie powieści, jeśli nie na odrzuceniu żelaznego repertuaru jej chwytów? Tak, ale odrzucenie to tylko jedna strona medalu, to tylko pierwsza faza rewolucji literackiej. Cóż taki młody pisarz daje czytelnikowi wzamian? Ba, to zależy od pisarza. Jeśli jest Gombrowiczem to wzamian za starą, realistyczną, daje nową groteskową rzeczywistość powieściową, daje (nie zawsze udane) nowe zasady konstrukcji epizodu (bo nie powieści, tego to isę jeszcze nie polrafi), daje wreszcie osobliwie skonstruowany, a przecież nie tracący ostrych akcentów aktualności problem (dostrzegł go trafnie m. in. redaktor niniejszej „kolumny"). Mimo, że nie wszystko to należy do tzw. towarów I gatunku, tranzakcja może dojść do skutku i co zgodniejszy odbiorca reklamować nie będzie. Ale co robić, jeśli tym pisarzem jest nie Gombrowicz, a dajmy na to Piętak?

Albo Otwinowski? Powieść tego ostatniego przypomina dzisiejsze dowcipy, np. ze „Szpilek". Ponieważ istotą dowcipu jest pointa, a istotą pointy jest nowość, niespodzianka więc w pewnej chwili istotę dowcipu, a więc pointę, a więc niespodziankę, nowością staje się... i brak pointy. W Rosji przedwojennej nazywało się „zagadką ormiańską" [2]). Nibylogicznie, niby konsekwentnie, a jednak absurdem jest robienie z tego mody i systemu jak to jest w „Szpilkach". Procesy myślowe Otwinowskiego, które go doprowadziły do „Marionetek" musiały wyglądać podobnie. Założenie: powieść musi dać coś nowego. Z załem: akcja jest przestarzała — precz z nią, tło jest przestarzałe — precz z nim, pointa jest przestarza — precz [3])... itd. itd. Ostatni z tej litanii prczów musiał się odnosić do niezwykłości, groteski, silenia się na oryginalność i manii eksperymentatorskiej, która to piękne rzeczy po Gombrowiczu także już straciły urok nowości.

W ten sposób otrzymaliśmy nareszcie owo „coś nowego": swoisty glajchszaltung na szaro, któremu poddał autor wszystkie elementy swej powieści, w której nic „udziwnione", ale nic „odrealnione" ale nic „udziwnione", gdzie wszystko jest i niczego nie ma, bo autorowi starczyło odwagi, by tradycyjnym chwytom powieściowym wyrwać kły, którymi „szarpały" czytelnika, ale nie starczyło, nie wiem — odwagi czy pomysłowości, by je zupełnie odrzucić i pokusić się o stworzenie nowych sposobów zatrzymania przy sobie. Może Otwinowski zawarł w swojej powieści rzeczy odkrywcze i ważkie, dyskretnie je maskując? Może. Ale w takim razie jest on mistrzem maskowania się; by te przypuszczalne skarby odkryć trzeba pracy, wobec której zapewne gra nie będzie warta świeczki.

Parę zgryźliwych uwag ostrożnie z chwytem zapowiadania. Zapowiada się Bóg wie co, a potem — widzieliśmy już żałosne tego rezultaty w „Jasiu Kunefale". Po drugie: „Realizm pana Myszaka" — wmontowuje się do powieści nowelę Jak wiadomo, można z tego zrobić dużo dobrych rzeczy. Ponieważ jednak o dobrych rzeczach już wiadomo, zatem zróbmy rzecz złą. A raczej w ogóle nic nie róbmy. Ot, po prostu wsadźmy kawałek opowiadania (Vorgeschichte) do „dalszego ciągu" i nazwijmy to nowelę. Snoby i tak się domyślą. No i za wszelką cenę konstruujmy miły i micikl.

Kończąc należy wyrazić kondolencje gładkiemu i pięknemu językowi Otwinowskiego, a także jego niewątpliwemu tzw. talentowi, że są zmuszane przez ich właściciela do tak mało ważnej roboty.

Jerzy Banlewski.

[1]) Stefan Otwinowski, „Marionetki", powieść, Warszawa 1938 r. Str. 226. nakładem F. Hoesicka.

[2]) Np.: „—Co to jest: wisi w salonie, jest zielone i piszczy? — ??? — śledź!" Na tym się kończy zagadka właściwa, dalszy ciąg jest już anegdotą: „—Jakto, śledź w salonie? — Ano, powiesili! — Jakto — śledź zielony? — Ano, pomalowali/ — Jakto, śledź piszczy? — A to, to już żeby trudniej było zgadnąć!!/

[3]) To ostatnie da się nawet poprzeć cytatą z „Marionetek: „Czytelnik chciałby już teraz pointy, nie bacząc na to, że twórczość jest właściwie walką z pointą — walczy z nią kompozycja styl i zdrowy sąd autora..." (str. 51). Dużo w tem racji, Otwinowski nie bierze jednak pod uwagę, że jeśli się nie daje nabywcy kilo cukru to trzeba dać ćwierć kilo szynki, a w ostateczności przynajmniej zwrócić otrzymaną złotówkę.

Teatr francuski w Warszawie

Muszę się odrazu zastrzec, że nie należę do wrogów „francuszczyzny". Uważam że kultura francuska (jaka by ona tam nie była), należy do przewodnich kultur świata, a na odcinku kilku wieków była snopem i ogniskiem cywilizacji. Jeśli dziś niektóre przewodnictwa Francji z rąk się wymykają, to jeszcze nie dowód aby rżeć nad jej upadkiem.

Drobny z pozoru szczegół: odrodzenie katolicyzmu francuskiego — mógłby być wystarczającym sygnałem, że jeszcze nieraz „gesta Dei per Francos" każą pątnikom tamtędy kierować swe kroki, a wyznawcom zwracać oczy.

Niewątpliwie spora naganka na „frankofilów", jaką widzimy gdzieniegdzie w polskim świecie literackim, a która n. p. i Kołumny nie ominęła, ma swoje uzasadnienie w bezkrytycznym podporządkowaniu się innych autorytetowi wszystkiego co francuskie, bez gruntownej znajomości przedmiotu. Ta bezkrytyczność prowokuje do ostrych reakcji, i nawet wyzywania imienia śmierci, tam gdzie mamy być może do czynienia tylko z kryzysem.

Ale gdybyśmy nawet przyjęli że Francja artystycznie obumiera, że wraz z resztkami XIX wieku ginie w niej światło dla innych, to jeszcze nie dowód abyśmy się nie mieli nią interesować. Jednym z cichych mitów, mitów być może zabawnych, ale dla których wartoby jeszcze żyć — jest mit iż zbliża się na Polskę kolej w przodownictwie kulturalnym świata. Zanim świt wzejdzie... itd. zapewne, ale powinniśmy się do tego przodownictwa (ewentualnego, bardzo ewentualnego!) jako tako przysposobić, a przysposobienie to studium i to studium przede wszystkim tych, od których ma się przejąć sztafetę.

Dlatego zawsze będą gorącym entuzjastą przeszczepiania na nasz grunt najpiękniejszych zdobyczy nowożytnej Francji, tak jak starożytnej Hellady, czy odrodzenia włoskiego. Niechże to jednak będą szczepionki istotnie coś warte. Największy pod tym względem zamęt panuje obecnie w literaturze, a specjalnie na rynku dramatycznym. Zamęt potęgowany przez specjalną politykę eksportową rynku francuskiego, który zniechęcony niskim poziomem barbarzyńców stara się o licencje dla towaru szablonowego, obliczonego głównie na Amerykę, ale przy sposobności rozmienianego i w innych krajach. Nasz import niestety nie tylko nie uwzględnia tej polityki, ale i zapotrzebowań własnego rynku nie umie zdefiniować. Stąd grubsze nieporozumienia.

Przyjęło się we Francji dzielić teatr na 3 gatunki:

1. Teatr anegdoty — obliczony na mieszczański gust i powodzenie, nie stawiający sobie żadnych ambicyj wyższych.

2. Teatr ideowy, poruszający problemy; dzieła tworzone z myślą przewodnią, a nie tylko z myślą o kasie.

3. Teatr formalny, czyli poetycki — dzieła, których tekst i oprawa ma przede wszystkim na oku ambicje artystyczne.

Polityka eksportowa francuska, a nasza imorterska nonszalancja sprawiają, iż z teatru francuskiego formalnego nie znamy nic prócz... Rostanda *) z teatru ideowego mignie nam czasem z Claudel, czy Mauriac, a teatr akcji nas zalewa na spółkę z węgierskim i wypacza nasz stosunek nie tylko do kultury, ale i do umysłowości i duszy francuskiej.

Tego roku latem w Warszawie ten teatr pozorny święci w Warszawie dziki benefis Nie można prawie wieczorem pójść do teatru, żeby nie trafić na rzecz francuską. Częściej jest to sztuczydło, niż sztuka.

Logicznie myśląc, należałoby latem bardziej niż kiedykolwiek zająć się stworzeniem widza, daniem mu podstaw dobrego smaku i postaraniem się o to, żeby sztuka była w tym okresie dlań prawdziwym wypoczynkiem, a więc pokarmem.

Takim „pokarmem" nigdy nie był i nie będzie teatr anegdoty.

Dobrze pomyślany repertuar letni teatrów nie powinien obejmować również t. zw. sztuk ideowych, które są przedłużeniem życia, ale nie jego harmonizowaniem w pięknie, tej najdoskonalszej terapii.

Niech sztuki ideowe uderzą w struny zainteresowań w pełnym sezonie, gdy umysły są sprawne i problem odróżnia od sensacji. Zawsze będzie istniało niebezpieczeństwo (a w miesiącach leniwych przede wszystkim, iż teatr ideowy zostanie pomieszany z, a w następstwie wyparty przez t. zw. „dramat z tezą" — sztuki nie rozstrzygające, ani stawiające zagadnień, lecz symulujące ich przeprowadzenie. Jakieś agitki, programy społeczne zdefiniowane już nie przez artystę, jakieś popularne „filozofie" przepisane w dosłownej treści na użytek snobistycznej widowni.

Jedynym „przedstawieniem" w tym sezonie z repertuaru francuskiego, które nie wzbudza poważniejszych zastrzeżeń smaku i racji jest wystawiona przez Teatr Narodowy sztuka Caillaveta i de Flersa „Zielony Frak" w pięknym przekładzie Lechonia. Nie szkodzi, że jest to sztuka w swej ojczyźnie stojąca na pograniczu t. zw. teatru bulwarowego. Teatr bulwarowy to wprawdzie nie jest teatr we Francji najważniejszy, ale to także określony wyraz, to styl troche ad usu etranżenrow, ale nie tylko etranżerów. Tu Francja znajduje siebie, przynajmniej częściowo. Gdyby wśród kilkunastu sztuk przewidzianych przez repertuary warszawskie w sezonie wśród kilku tłumaczonych znalazły się i francuskie — „Zielony Frak" mógłby

(Dokończenie na str. 6)

*) Czyżby? A Girandoux, Cocteau. Achard i kilku innych? Nie... Fransplantez pas, cher Georges... (Przyp. Red.)

KRONIKA

LIPIEC 24 Niedziela	Dziś: Krystyny P. M. Jutro: Iakuba Apostoła
	Wschód słońca — g. 3 m. 14 Zachód słońca — g. 7 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 23. VII. 1938 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 14
Opad 4,5
Wiatr południowo-wschodni
Tend.: spadek ciśnienia
Uwagi: chmurno, przelotne opady.

LIDZKA

— **Dziecińce wiejskie w każdej gminie.** W czasie trwania żniw w powiecie lidzkim staraniem związku kół gospodyń wiejskich urządzone zostały na terenie powiatu w czternastu punktach tak zwane dziecińce, w których podczas robót polnych rodziców, dzieci wiejskie w wieku przedszkolnym mają troskliwą opiekę i dożywianie. Wszystkie dziecińce pracują pod okiem fachowej instruktorki Czesławy Misiewiczówny, która ma do dyspozycji kadry specjalnie wyszkolonych pań do prowadzenia dziecińców wiejskich. Dożywianie prowadzone jest z funduszów komitetu powiatowego opieki nad dziatwą wiejską. Dziecińce te trwać będą do czasu ukończenia robót polnych.

— **Budowa nowego szpitala samorządowego w Ejszyszkach.** Wydział Powiatowy w Lidzie opracował projekt budowy szpitala samorządowego w Ejszyszkach. Dotychczasowy szpitalik o 28 łóżkach, mieszczący się w starym budynku (byłego ziemstwa rosyjskiego) państwowym, wydzierżawionym przez Wydział Powiatowy za 1 zł rocznie, nie odpowiada już ani dzisiejszym wymaganiom higienicznym, ani warunkom lecznictwa, gdyż liczba chorych zwiększa się z każdym rokiem. Nowy szpital w Ejszyszkach będzie miał 60 łóżek. W chwili obecnej Wydział powiatowy pertraktuje w sprawie nabycia placu pod projektowany gmach nowego szpitala.

— **Rzemieślnicy Żydzi fundują karetkę sanitarną dla armii.** Rzemieślnicy Żydzi z Lidy przystąpili do zbiórki pieniężnej wśród swych członków na karetkę sanitarną dla armii. W tym celu powołany został specjalny komitet, który objął akcję zbiórki na terenie całego województwa nowogródzkiego. Przekazanie ufundowanej karetki sanitarnej nastąpi w 20-lecie niepodległości.

— **Zmiana na stanowisku kierownika spółdzielni mleczarskiej w Lidzie.** Do Lidy przybył na stanowisko kierownika spółdzielni mleczarskiej i jajczarskiej p. inż. Piotr Orsa, dotychczasowy kierownik tejże spółdzielni w Baranowiczach. Kierownik p. Mikołaj Szczęsny z Lidy przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Tomaszowa Mazowieckiego.

— **Kosze na śmiecie.** Zarząd Miejski, idąc w ślady większych miast, rozpoczął w dniu 22 bm. instalowanie koszów ulicznych na śmiecie. W tej chwili w centrum miasta w punktach najbardziej ruchliwych umieszczono 7 koszów. Należy dodać, iż kosze te są żelazne, ładnie stylizowane.

BARANOWICKA

— **Brak robotników rolnych.** W związku z rozpoczęciem żniw na terenie powiatu w większych gospodarstwach rolnych odczuwa się brak robotników rolnych, zwłaszcza kobiet. Przyczyną tego są skutki znacznej emigracji na roboty rolne do Łotwy i poważna ilość zatrudnionych robotników przy budowie dróg.

— **Pan minister Kościałkowski w Baranowiczach.** 20 lipca br. przybył tutaj na krótki czas p. minister Kościałkowski, powracający do Warszawy z inspekcji Nowogródczyzny. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli miejscowych władz, p. minister odbył krótką konferencję ze starostą pow., następnie zwiedził szpital i kilka instytucyj, po czym odjechał do Warszawy.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Posiedzenie nowowybranej Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 1 sierpnia w sal Zarządu Miejskiego o godz. 19, a nie 28 lipca jak podawaliśmy.

— **POŻARY OD PIORUNÓW.** We wsi Poleniczyce, gm. stołowickiej od uderzenia pioruna spaliła się na szkodę Bułygo Włodzimierza stodoła i narzędzia rolnicze wart. 2187 zł, oraz stodoła i narzędzia rolnicze Jakowca Konstantego wart. 1550 zł.

— **SPŁONĘŁA SUSZARNIA LNU.** We wsi Horodyńcze, gm. niedźwiedzkiej z nieustalonych przyczyn spłonął budynek suszarni A. Sawczuka wart. 300 zł. W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Niedźwiedzic i okoliczna ludność.

— **KIESZONKOWCY GRASUJĄ W DALSZYM CIĄGU.** Banda kieszonkowych złodziei, grasująca w Baranowiczach daje się we znaki nie ostrożnym klijentom. Ofiarami ostatnio padli: Kuścińska Aleksandra, zam. przy ul. Szeptyckiego 101, której w restauracji przy ul. Piłsudskiego skradziono z kieszeni portmonetkę zawierającą 68 zł i m-c wsi Torczyce, Braner Stefan, któremu skradziono z kieszeni zegarek wartości 40 zł.

— **Obława na Cyganów.** W ostatnich dniach około Baranowicz rozłożyło się obozem kilka grup Cyganów, które wkrótce stały się plagą dla mieszkańców miasta.

Wydział śledczy zarządził na nich obławę. Od dnia 9 do 13.VII zatrzymanych zostało ogółem 23 Cyganów, z których po przesłuchaniu 18 zostało zwolnionych, resztę przekazano władzom sądowym.

DZIŚNIEŃSKA

— **Budowa nowej szkoły.** Zarząd Miejski głębocki przystąpił do budowy dwupiętrowej murowanej szkoły powszechnej. Budynek będzie miał 12 klas, salę robót i gimnastyczną oraz będzie zaopatrzony w urządzenia natryskowe. Koszt budowy obliczony jest na ok. zł 100 tys. Z pomocą Magistratowi pośpieszyły Wydział Powiatowy, T-wo Pop. Bud. Szk. Powsz. i Fundusz Pracy. W bieżącym roku wybudowany będzie parter, całość zaś w następnym roku.

Tymczasem szkoła mieści się w nieodpowiednim lokalu po b. szkole rosyjskiej, który nie odpowiada wymaganiom higienicznym i bezpieczeństwa, budynek bowiem jest już w stanie ruiny. W roku bieżącym zapadł się sufit w jednej z klas, na szczęście jednak, było to już po zakończeniu nauki.

NIEŚWIESKA

—DOCHODZENIE W SPRAWIE KONDRATOWICZA UKOŃCZONE. Ponieważ dochodzenie prokuratorskie w sprawie nadużyć Kondratowicza — organizatora Związku Weteranów Powstań Narodowych w Nieświeżu dobiega końca, organa policyjne przystąpiły do zdejmowania byłym członkom rozwiązanego zrzeszenia odznak organizacyjnych noszonych nieprawnie.

— **2-gie miejsce w strzelaniu.** Nauczycielka szkoły powszechnej w pogranicznej gminie Łań Bronisława Pogonowska, na ogólnopolskich zawodach strzeleckich Związku Nauczycielstwa Polskiego zajęła 2 miejsce w strzelaniu.

— **Na FON.** Rozpoczęta wiosną br. przez Związek Strzelecki akcja zbiórkowa na Fundusz Obrony Narodowej, po wyczerpaniu stosowanych najczęściej form zbierania pieniędzy — oparta została o niepraktykowane dotąd źródło niezawodnego dochodu. Mianowicie wszystkie komórki strzeleckie na terenie powiatu nieświeskiego przystąpiły do masowego gromadzenia starego szmelcu i odpadków żelaza. Punkt zbiorczy mieszczący się w budynku starej szkoły powszechnej w Nieświeżu posiada w chwili obecnej ponad dwa wagony żelastwa. Uzyskane pieniądze ze sprzedaży Związek Strzelecki przeznacza w całości na FON.

POLESKA

— **Czy kościół o. o. Jezuitów będzie odnowiony?** Kościół o. o. Jezuitów w Pińsku znajduje się w opłakanym stanie. Mury odarte z tynku, na gzymsach rosną spore brzózki, które mogą z biegiem czasu rozsadzić budynek.

Ponieważ kościół ten rokrocznie zwiedzany jest przez rzesze turystów z całej Polski, warto by ojcowie miasta wraz ze społeczeństwem znaleźli środki dla prowadzenia robót restauracyjnych.

— **Utonięcia.** Mieszk. wsi Jaźwinki Stefan Bogdan utonął, kąpiąc się w Prypeci.

Teodor Koleszko, mieszkaniec wsi Wólka, pow. łuninieckiego poił konia w rzece Słucz. Koń wciągnął wieśniaka do rzeki i ten, nie umiejąc pływać, utonął.

— **Zebranie likwidacyjne Akcji Pomocy Zimowej w Łunińcu.** 18 lipca rb. w Wydz Pow. pod przewodnictwem ks. dz. Poczobut Odlanickiego odbyło się zebranie likwidacyjne Akcji Zimowej Pomocy w Łunińcu. Na zebraniu obecni byli wszyscy członkowie Wykonawczego Pow. Obywatel. Komitetu Z P. B.

Ze sprawozdań wynika, że akcja Pomocy Zimowej w Łunińcu objęła w bieżącym sezonie 239 rodzin (784 osób) pracowników fizycznych, 26 rodzin (82 osoby) pracowników umysłowych i 1872 dzieci prac. fizycznych i umysłowych. Wysokość świadczeń w całym b. sezonie wyniosła ogólną kwotę zł 33.794 gr 89. Preliminowano na r. 1937-38 kwoty 213.000 zł, a uzyskano zł 51.293 gr 8. Reszta została przekazana Wojew. Komitetowi. A więc budżet został wykonany z nadwyżką dużą.

Jak widać z powyższego społeczeństwo łuninieckie zdało egzamin dojrzałości obywatelskiej celująco. Komitet uchwalił wyrazić podziękowanie Wydziałowi Wykonawczemu P. Z. B., oraz pp. staroście K. Weesemu i nacz. Urz. Skarb. Leopoldowi Witoszyńskiemu za współdziałanie i poparcie akcji. Zaznaczyć należy, że przez pracowników fizycznych i umysłowych w różnych robotach, noszących charakter dobra publicznego, zostało odpracowane zł 18.126.

Na zakończenie Komitet uchwalił zwrócić się z prośbą do Województwa, aby z uzyskanej nadwyżki przeznaczono pewną kwotę na budowę gmachu Gimn. Państwowego w Łunińcu, oraz na ołtarz w kościele parafialnym. Jak się dowiadujemy, przeznaczona została suma zł 10.000 na budowę gimn. państw., natomiast 1.000 zł na nowy ołtarz nie przyznano. Uważamy, że ta ostatnia decyzja winna być zmieniona.

Kolumna Literacka

Teatr francuski w Warszawie

(Dalszy ciąg ze str. 5)

mieć wśród nich swoje należne miejsce. W rzeczywistości jest inaczej. Jest on głównym ambasadorem, stoi na czele bardzo licznej delegacji.

W teatrze Polskim „Cyganeria" nie schodzi z repertuaru, a już wkracza „Subretka" Jakuba Devala. Życzymy teatrowi Polskiemu takiej kasy, jaką miały teatry amerykańskie, angielskie i czeskie. Ale należy uprzedzić publiczność, iż jest to najklasyczniejszy jaki może być materiał eksportowy francuski. Temat jest najbardziej konwencjonalnie „paryski", rzecz napisana przez Francuza, ale po... angielsku i ze stempiem Made in French puszczona w szeroki świat, a dopiero potym wróci do Paryża i będzie cieszyła... etranżerów.

Teatr Kameralny podaje nam Birabeau „Zbyt liczną rodzinę". Cenimy wysiłki teatru Kameralnego a jednak... tu właśnie nale żałoby westchnąć. Ma to być przedstawienie „eksperymentalne": pole popisu dla młodych sił aktorskich i reżyserskich. Na „eksperyment" z autorem byłoby znacznie trudniej.

Piśmiennictwo krajowe dramatyczne jest mizerne. Dotychczasowe drogi jego pobudzania okazją się dość utopijne. Może dlatego, iż nie pamięta się o rzeczy najważniejszej o stworzeniu **warunków** sprzyjających jego powstaniu. Wśród tych warunków, obok bezpośrednich zamówień, właściwą rolę odegraćby mogło zamawianie tłumaczeń cennych, twórczych, oryginalnych sztuk obcych, ale nie takich, które już są utworami wtórnymi, drugorzędnymi w swych ojczyznach. Taki wątpliwy sens miało wystawienie w teatrze Nowym „Serca" Bernsteina. Nawet Grubińskich i Niewiarowiczów nowych nie powoła się przez reprodukcję tej samej klasy obcej. Słusznie więc teatr Nowy po tym skoku uciekł się do wystawienia poprostu samego Niewiarowicza.

Specjalne słowa wątpliwości należą się teatrowi Letniemu. Szubert aktor, reżyser i transkryptor w jednej osobie wziął sztuczkę Hennequina „Le sosie", znaną już w Polsce przed 30 laty, strawestował ją całkowicie na Polski grunt, zmodernizował i wogóle obszedł się z nią dość bezceremonialnie. W rezultacie nie otrzymaliśmy sztuki ani polskiej, ani francuskiej, ale jakąś nawpół żargonową (nie mówię o tekście, lecz o ogólnym stylu) pseudo-wielkomiejską intrygę.

Publiczność się zarykuje, ale to jeszcze nie dowód ani tego, że wystawienie sztuki jest słuszne, ani tego, że, reżyseria jest smaczna. Olbrzymią część braw zbiera Szubert sam jako aktor. Jest tak ogromnie zabawny. Gdyby poprostu fikał koziołki skutek byłby ten sam.

Jerzy Zagórski.

Ceny nabiału i jaj

Ceny nabiału i jaj notowane od dnia 23 lipca 1938 roku przez Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie.

Masło za 1 kg w złotych:

	Hurt	Detal
Masło wyborowe	zł 2.60	zł 2.90
Masło stołowe	2.50	2.80
Masło solone	2.50	2.80

Sery za 1 kg w złotych

	Hurt	Detal
Edamski czerwony	zł 1.90	zł 2.20
Edamski żółty	1.70	2.–
Litewski	1.50	2.80

Jaja

	Kopa	Sztuka
Jaja Nr 1	zł 4.50	zł 0.08
Jaja Nr 2	4.20	0.07
Jaja Nr 3	3.90	0.07

Jaja za 1 kg zł 1.25 i zł 1.35

Jerzy Mariusz Taylor 17)

Czciciele Wotana

Księżna mimowoli rzuciła okiem w stronę pomnika nawiedzanego przez upiory pomarłych obcych żołnierzy. Widniał stąd jak na dłoni, podobny do jednolitej bryły lodowej skąpany w słońcu i migocący nieznośnie milionami diamentowych iskierek. Obcy żołierze? Pięky Alf Przetocki był kornetem huzarów. Może służył pod jego rozkazami niejeden z tej gromadki, którą tu na lat parę przytuliła ziemia. Może... Księżna drgnęła nerwowo, a twarz jej zarumiona pod wpływem silnej emocji, okryła się bladością i z oczu, utkwionych nieruchomo w przestrzeni, wyjrzał przestrach.

Ale trwało to tylko chwilę. Na ośnieżonej polanie, zamiast upiora, śmignął zając. Jeden, o potem drugi i trzeci i czwarty. Kicając niezgrabnie i zapadając się niemal po same uszy w puchowe zaspy, całe stadko podrałowało ku zaroślom.

— Dziś w nocy zawiało na pewno paśniki. Ciekawa jestem czy kto zatroszczył się, aby odgarnąć z nich śnieg — zaniepokoiła się księżna.

Rudy woźnica wzruszył nieznacznie ramionami.

— Mówią w okolicy, że nawet ludziom nie dzieje się u nas tak dobrze jak zwierzynie — zaryzykował zuchwałą uwagę. — Przecież stara dba o te sarny i zające jakby o własne dzieci, albolepiej.

— Mam wrażenie, że Oskar wyraża się niegrzecznie — rzuciła oschle księżna. — To określenie było co najmnej niestosowne Wystarczyłoby powiedzieć „pani Gołąbkowa". No, proszę już jechać! Chcę się zobaczyć jaknajprędzej z panią Gołąbkową.

Uwaga ta, wygłoszona dość ostrym tonem, na pewno nie poprawiła humoru Oskara. Odczuły to na własnej skórze biedne koniki. Długi bat świstał raz po raz, zmuszając je do szybkiego biegu, a rozlegające się co chwila gniewne nawoływania nie pozwalały spodziewać jakiegoś pobłażania. Koniki więc wzięły na kieł i szły ostro póki raptowne ściągnięcie cugli nie kazało im zatrzymać się przed staroświecką bramą wjazdową, do której przytulił się mały domek gajowej.

Księżna, odrzuciwszy ciężkie niedźwiedzie futro, wysiadła majestatycznie, nie żądając pomocy, co samo przez się już było niezaprzeczalnym objawem złego humoru i niezadowolenia. Były i dalsze dowody niełaski, w jaką popadł nadmiernie poufały stangret. Opuszczając sanie choćby na chwilę, księżna miała zwyczaj rzucić mu jakieś uprzejme słówko czy też bodaj mile się uśmiechnąć. Tym razem nie ofiarowała ani jednego, ani drugiego i, nie wydawszy żadnego polecenia, zniknęła za drzwiami, które otworzyła sobie bez zapukania.

Rudy Oskar popatrzył w ślad za nią, skrzywił się, splunął ze złością i, , pomedytowawszy trochę, zlazł ciężko z kozła. W pierwszej chwili skierował się również w stronę drzwi, ale niebawem rozweselił się, zawrócił i, mamrocząc coś pod nosem, począł wyciągać leniwie spod kozła worki z owsem. Zajęty tą czynnością, nie zauważył wcale, że spoza bocznej furtki ktoś daje mu tajemnicze znaki. Dopiero, zarzuciwszy worki koniom na głowę, spostrzegł Wilhelma i Alfreda Erninów. Poskoczył ku nim natychmiast, witając braci z daleka wyciągniętą dłonią.

— Co? Przywiozłeś księżnę do Gołąbkowej? Czego ona od niej chce? Nie wiesz? — pytał szybko Wilhelm nie odpowiadając na powitanie.

— Nic nie mówiła, to skąd miałbym wiedzieć? — wzruszył ramionami Oskar oglądając się przezornie na okno domu gajowej. — Wiem tylko, że nie uda się pozbyć jej z Teresinka. Będzie siedziała.

Wilhelm Ernin spojrzał znacząco na brata.

— Zdaje się, że Oskar nie jest godny zaufania wodza — syknął przez zęby. — Ty jesteś głupi, Oskar — mówił ostro, zwracając się do stangreta. Jesteś zupełnie głupi. Wódz dał ci przecież takie łatwe zadanie. Trzeba być ostatnim kpem żeby się z niego nie wywiązać. O cóż chodziło? O to tylko, żeby baba wyniosła się stąd choćby na kilka dni.

— No, pewnie. Tylko na kilka dni. To by wystarczyło. Potem mogłaby sobie wrócić — odezwał się grubym basem Alfred Ernin. — Ty naprawdę jesteś zupełnie głupi, Oskar. Tyś mógł zrobić nawet jeszcze mniejszą rzecz. Jesteś u niej w łaskach. Wiemy o tym. Co dzień z nią rozmawiasz. Mogłeś więc naplešć jej różnych bzdur, żeby się bała, żeby nie robiła alarmu kiedy usłyszy jaki hałas w podziemiach.

Uwaga ta była wypowiedziana tonem bynajmniej nie zaczepnym. Nie brzmiała w niej pogróżka, która było nacechowane całe zachowanie się Wilhelma Ernina. Alfred najwidoczniej podsuwał sposób obrony rudemu chłopakowi, oskarżonemu o brak gorliwości w wykonywaniu zleceń „wodza". Jego gruba natura kazała mu dopatrzyć się w tych pełnych umiarkowania słowach tylko słabości. I kto wie? Może myśl, którą wcielił w czyn w wiele dni później, zakiełkowała teraz właśnie.

— Co mi zrobicie? —, pomyślał wpatrując się hardo i nienawistnie w obu braci. — Głupi, głupi — przedrzeźniał ze złością. — U was nie dopytać dobrego słowa. A możebyście wpierw chcieli się dowiedzieć, czy próbowałem wykonać to polecenie? Otóż powiem wam, że próbowałem i to niejeden raz. Dziś też nagadałem dosyć księżnie. Takich jej naopowiadałem rzeczy, że mnie samemu w końcu zaczął mróz chodzić po skórze. A ona nic...

(D. c n.).

Wiadomości radiowe

O WIDOWISKACH TEATRALNYCH ZA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA.

Teatr jest odwieczną, stężałą niemal formą, w której odbija się w zwartej kompozycji życie człowieka. Tradycje teatru w Wilnie sięgają wieku XVI (1582 r. odegrano dialog w Katedrze Wileńskiej). Teatr szkolny, teatr wędrowny naśmiewców, teatry dworskie — wszystko to powoli i stopniowo kształtowało ostateczny wyraz dzisiejszego teatru.

O widowiskach teatralnych za panowania Stanisława Augusta opowie Władysław Arcimowicz w niedzielnym felietonie 24 lipca o godz. 11.45.

MIŁOŚĆ W ŻYCIU ORZESZKOWEJ.

Orzeszkowa zawsze starała się usunąć wszystkie bardziej osobiste sprawy w najdalszą głąb życia. Mimo to, w swojej wędrówce ku gwiazdom, nie ustrzegła się od przedziwnie pięknej miłości, pojawiającej się w ostatnich latach życia.

Irena Sławińska osnuła na ten temat interesujący szkic literacki, który nadany będzie na fali ogólnopolskiej 24 lipca, o godz 13.

PONAD 1000 OSÓB W JEDNYM MIESIĄCU zwiedza Rozgłośnię Poznańską Polskiego Radia.

Wielkie znaczenie dla popularyzacji radia wśród najszerszych warstw ludności, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, mają wycieczki, które zwiedzają studia i urządzenie techniczne rozgłośni Polskiego Radia. Dzięki tym wycieczkom słuchacze zaznajamiają się z techniką nadawania audycyj i warunkami pracy w studiach radiowych. Ostatnio w związku z zakończeniem roku szkolnego dało się zauważyć wzmożenie ruchu wycieczkowego w rozgłośniach Polskiego Radia.

Ostatnio Rozgłośnię Poznańską P. R. zwiedzało miesięcznie około 1.000 osób, przeważnie młodzieży szkół powszechnych i średnich. Uczestnicy wycieczek poza oprowadzeniem ich po studiach, zaznajomieniem z działami mikrofonu, z nadawaniem słuchowisk itd. — wysłuchali referatów na temat radiofonizacji kraju, oraz otrzymali broszury propagandowe.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augostowskiego (Kijowska 2); Rimeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Remonty szpitali miejskich.** Już w końcu bieżącego miesiąca mają być rozpoczęte generalne remonty letnie w szpitalach miejskich.

OSOBISTE

— **Urlop Kuratora Wileńskiego Okręgu Szkolnego.** Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Marian Bronisław Godecki rozpoczął urlop wypoczynkowy. Pana kuratora zastępuje dr Juliusz Walicki, inspektor szkół.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zarząd Chrześcijańskiej Spółdzielni Pracy Meblowo Budowlano - Sportowej „Rozwój"** urządza obchód rocznicy istnienia Spółdzielni oraz uroczyste wyświęcenie lokalu pracowni, które odbędzie się dn. 24 lipca r. b. o godz. 14 przy ul. Metropolitalnej 1. Uroczystości poświęcenia dokona ks. Red. Józef Grasewicz.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 24 lipca 1938 r.

7.15 Pieśń poranna. 7.20 Orkiestra dęta pracowników Tramwajów i Autobusów. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.35 Program na dzisiaj. 8.40 Wiadomości rolnicze. 8.50 Gra kapela wiejska. 9.05 Gawęda świetlicowa. 9.15 Regionalna transmisja z Krzemieńca. a) Reportaż wstępny, b) Nabożeństwo, c) Wędrówka po Krzemieńcu. 11.45 „Teatry w Grodnie, Słonimie i Nieświeżu za Stanisława Augusta" — felieton Dr Władysława Arcimowicza. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w wyk. orkiestry Rozgł. Wileńskiej. 13.00 „Miłość w życiu Orzeszkowej" — szkic literacki Ireny Sławińskiej. 13.15 Pani przy kierownicy — pogadanka. 13.20 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Węzeł" — słuchowisko. 17.10 Recital fortepianowy Izby Ostoia. 17.40 Tygodnik dźwiękowy. 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 W przerwie: Chwila Biura Studiów. 20.00 „Ciotka Albinowa wygrywa milion" — wieczorynka. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Melomani" — wesoła audycja. 21.30 Transmisja fragmentu I meczu pływackiego Polska — Finlandia i zbiorowe wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni PR 22.10 „Dina" — wodewil na motywach komedio - opery. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty.

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 lipca 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Muzyka lekka. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Recytacje prozy: „Czarna wieś" — nowela Haliny Lenczewskiej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza — felieton. 17.00 Gawęda regionalna Leona Wołłejki. 17.15 Duety wokalne w wyk. Olgi Olginy i Miry Sobolewskiej. 17.35 Muzyka kameralna. 17.45 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 17.55 Program na wtorek. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.15 Utwory Gabriela Faura. 18.30 Audycja Legii Akademickiej. 19.00 „Żołnierz w piosence" — piosenki w wyk. chóru męskiego „Echo" w Grudziądzu. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Uśmiech Albionu" — koncert rozrywkowy. W przerwie „Przedostatnia przygoda Sherloka Holmesa" — skecz. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert w wykonaniu zespołu jugosłowiańskiego, instrumentów ludowych „Tamburica". 21.50 Wiadomości sportowe. 21.57 Przerwa. 22.00 Transmisja koncertu kameralnego z Kopenhagi.

200 osób liczących ponad 100 lat życia

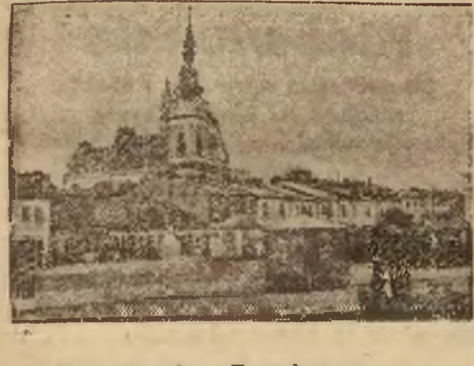
Na terenie województwa nowogródzkiego zamieszkuje obecnie przeszło 200 starców liczących ponad 100 lat życia: 99 mężczyzn i 115 kobiet. Według wyznań tę dość pokaźną grupę staruszków można podzielić następująco: 100 wyznania rzym. - katolickiego, 101 — wyznania prawosławnego, 7 — wyznania mojżeszowego i 6 innych wyznań. Rzecz charakterystyczna, że tylko 11 starców mieszka w miastach Nowogródczyzny, pozostali zamieszkują na wsi.

Z terenów C. O. P.

Prawo tworzenia

Tarnobrzeg, w lipcu.

Turysta — dziennikarz zapędzony w te nadwiślańskie okolice, kiedy już się upora z przedziwną konfiguracją tutejszych szos, kiedy wreszcie zorientuje się w arcyniewygodnych rozkładach kolejowych, znajdzie w



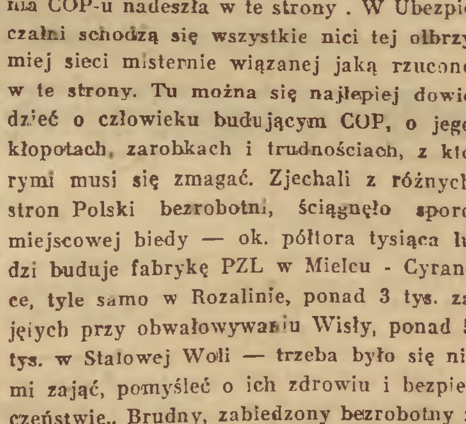
Rynek w Tarnobrzegu.

Tarnobrzegu dwie rzeczy piękne: malownicze położenie nad Wisłą i piękny pałac Tarnowskich, dwie rzeczy zupełnie paskudne: bruki w mieście i dojazd ze stacji kolejowej, zwłaszcza, gdy pada deszcz, dwie rzeczy conajmniej dziwne: budki z wodą sodową, w których można dostać nie tylko kiepskiego zupełnie płynu selcerskiego, ale nawet najprawdziwszej, gatunkowej wódy Baczewskiego i... Ubezpieczalnię Społeczną, która w parotysięcznej mieścinie ma ponad 20 tys. członków.

To jest taki sobie melanż, z którym na ogół wszystkim tutaj jest dobrze dla przyjezdnego to jednak jest pewien wysiłek konieczny dla zorientowania się.

Przy czym korzystanie z tych wszystkich osobliwości miejskich jest różne: malowniczość widoków możesz sobie podziwiać ile ci się podoba, ochlapać się po pas w czasie przechadzek — ile tylko strzyma twoja cierpliwość i ubranie, ale gdy mowa o pałacu i budce, to już potrzebne do tego są pewne warunki, bez których daleko nie zajedziesz. W pierwszym wypadku trzeba trafić na niezwykle uprzejmego sekretarza dóbr dzikowskich, który oprowadzi po pałacu i pokaże stylowe meble, trofea myśliwskie, bibliotekę i bezcennego Van Dycka, w drugim — trzeba mieć po prostu pieniądze na zaspokojenie sodowo - alkoholowego pragnienia.

O Ubezpieczalni pomówić trzeba osobno, bo to bodajże największa osobliwość. Tak przynajmniej wydaje się na początku, bo jak się zapozna człek z całą jej organizacją, to okazuje się, że ten pierwszy moment zaciekawienia ustępuje, wyłaniają się natomiast zupełnie nowe ciekawostki. I to ciekawostki bardzo mocno związane z tym ruchem przemysłowym, jaki się widzi w okolicy, z tą nową erą, która od czasu powstania COP-u nadeszła w te strony . W Ubezpieczalni schodzą się wszystkie nici tej olbrzymiej sieci misternie wiązanej jaką rzucono w te strony. Tu można się najlepiej dowiedzieć o człowieku budującym COP, o jego kłopotach, zarobkach i trudnościach, z którymi musi się zmagać. Zjechali z różnych stron Polski bezrobotni, ściągnęło sporo miejscowej biedy — ok. półtora tysiąca ludzi buduje fabrykę PZL w Mielcu - Cyrance, tyle samo w Rozalinie, ponad 3 tys. zajętych przy obwałowywaniu Wisły, ponad 5 tys. w Stalowej Woli — trzeba było się nimi zająć, pomyśleć o ich zdrowiu i bezpieczeństwie.. Brudny, zabiedzony bezrobotny z Zawiercia czy Częstochowy, który tu przyjechał do pracy i mieszka wspólnie z kupą ko



Przebudowa gmachu U. S.

legów z innych stron ,to objekt niezwykle podatny na wszelkie choroby. Może sam zawlec tu chorobę, może nabawić się jej w czasie pracy, wycieńczony organizm łatwo reaguje na wszelkie infekcje. To też dla zapobieżenia temu urządziła Ubezpieczalnia szczepienia przeciw czerwonce i tyfusowi wszystkich przyjezdnych robotników, a celem zapewnienia pomocy lekarskiej na miejscu



Pałac hr. Tarnowskich.

lub w pobliżu pracy, zorganizowano lekarskie punkty dojazdowe: dla robotników zajętych przy robotach ziemnych nad Wisłą — w Gagolinie, Bogorii i Sporandzie, dla pracujących przy budowie fabryk — urządziła ambulatorium i osadziła lekarzy na miejscu: w Mielcu, Stalowej Woli i Rozalinie. To jest pierwsza faza obrony przed chorobą.

W drugiej fazie zaczyna się żmudna robota likwidowania przeszłości, starych schorzeń, zapuszczonych komplikacyj pochorobowych, słowem tego wszystkiego czym biednego człowieka obdarzają lata nędzy i bezrobocia. Ponadto równie żmudna praca, jak i tamta pierwsza — edukacja chłopa — robotnika, wpajanie mu najpotrzebniejszych zasad higieny, wypieranie z jego domu babki i znachora. To jest trudne dzieło, na to trzeba długo pracować.

Rośnie przemysł na dzikich przed niedawnym czasie pustkowiach, buduje się drogi na bezdrożach, wyrównywuje się wyboje przeszłości. Wszystko w ruch. A jak zwykle, w czasie budowy obok gotowych partii walają się jeszcze odpadki i śmiecie, obok nowego domu stara rudera, tak i tu jeszcze często widzi się tę najgorszego gatunku przeszłość. To jest nieuchronne prawo tworzenia: prawo kontrastu dnia dzisiejszego z dniem wczorajszym.

L. M.

Kurjer Sportowy

Dzisiejsze imprezy sportowe w Wilnie

Niedziela 24 lipca minie w sporcie wileńskim pod znakiem mistrzostw pływackich. Pierwszy dzień zawodów wykazał niezłą formę pływaków wileńskich. Żadnych co prawda większych niespodzianek nie mieliśmy, lecz biegi finałowe mimo wszystko zapowiadają się interesująco. Po przedbiegach w finałach zobaczymy już tylko rzeczywiście najlepszych zawodników.

Finały rozpoczną się o godz. 9 minut 15. Organizatorzy liczą, że zawody zakończą się gdzieś koło godz. 13 z tym, że po mistrzostwach uda się jeszcze zorganizować mecz piłki wodnej.

Wspominaliśmy wczoraj o masowym starcie pływaków. Cieszy to nas bardzo, że sport pływacki na reszcie ruszył w Wilnie z martwego punktu. Przed kilku dniami agencje prasowe doniosły o doskonałej formie pływaków z Pińska, którzy bawili w Gdyni.

Warto może pływaków z Pińska zaprosić do Wilna i zorganizować z nimi mecz towarzyski. Jeżeli chodzi o propagandę sportu pływackiego — to mecz taki może dać nam bardzo wiele. Sądzimy, że władze sportu pływackiego w Wilnie jak i Ośrodek WF wezmą ten projekt pod rozwagę.

Tyle o pływakach.

Drugą imprezą sportową w Wilnie będzie mecz piłkarski o wejście do Ligi. Makabi wileńska o godz. 17 minut 45 rozegra mecz z mistrzem Białegostoku drużyną WKS Grodno. Wychodząc z teoretycznego punktu widzenia, mecz ten powinien zakończyć się zwycięstwem piłkarzy grodzieńskich, którzy dotychczas w meczach o wejście do Ligi wykazali nieco lepszą formę od piłkarzy Makabi. Wilnianie powinni jednak wykorzystać własne boisko, a to, że grać będą przy własnej publiczności, która tłumnie gromadzi się na boisku przy ul. Wiwulskiego, wpłynąć może bezpośrednio na wynik i kto wie czy mecz ten nie zakończy się nieznacznym zwycięstwem Makabi.

Tegoroczne rozgrywki o wejście do Ligi nie budzą już tak wielkiego zaciekawienia jak w poprzednich latach kiedy walczył WKS Śmgły. Z jednej strony usprawiedliwieniem braku większego zainteresowania jest niski poziom drużyn, a z drugiej sezon ogórkowy. Latem, gdy młodzież przebywa na obozach letnich, a wojsko zajęte jest ćwiczeniami, imprezy sportowe siłą rzeczy nie gromadzą tłumów publiczności, notowanych w czasie okresu zajęć szkolnych.

Mecz Makabi z WKS Grodno będzie jednym z ostatnich spotkań piłkarzy wileńskich w rozgrywkach o wejście do Ligi. Możemy śmiało powiedzieć, że tegoroczne mecze nas nie zachwyciły, że mijają one bez większego echa i nikt specjalnie nimi nie emocjonuje się. Cała uwaga sportu wileńskiego skierowana jest siłą rzeczy na mecze o mistrzostwo Ligi, na drużynę ligową WKS Śmigły, która w spotkaniach rewanżowych mieć będzie trudne zadanie utrzymania się na 7 miejscu w tabelce ligowej. Przy dwóch drużynach, spadających z Ligi, trzeba bardzo uważać, żeby nie stracić ani jednego punktu, co przy ostatecznym obrachowaniu zadecydować może o spadku Śmigłego z Ligi a wówczas dla Wilna będzie to katastrofą sportową.

Piłkarze WKS Śmigły muszą więc trenować i jak najczęściej rozgrywać mecze towarzyskie. Najbliższy mecz ligowy w Wilnie odbędzie się dopiero 21 sierpnia z Polonią.

Przykry incydent w kinie „Lux"

Mamy do zanotowania przykry wypadek dziwnego stanowiska dyrekcji kina „Lux" przy ul. Mickiewicza.

Poszczególne pułki i oddziały garnizonu wileńskiego, dbając o kulturalne rozrywki dla żołnierzy, umawiają się z dyrekcjami kin o seansy dla żołnierzy. Seansy takie odbywają się zazwyczaj w godzinach najmniejszej frekwencji, przeważnie w święta w godzinach południowych.

Na podstawie ustnej umowy ubiegłej niedzieli o godz. 2 po poł. w cenie po 10 groszy od osoby do kina przybyła kompania żołnierzy jednego z pułków legionowych. Jakież było zdziwienie oficera, gdy kasjerka oświadczyła, że może wpuścić żołnierzy, pobierając za bilet nie 10, lecz 20 groszy. Oczywiście z seansu tego żołnierze nie skorzystali. Napróżno tylko musieli tracić czas, piekąc się godzinami na słońcu w tym wyjątkowo upalnym dniu.

Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że żołnierz, który otrzymuje 85 groszy na dekadę, nie może płacić za kino 20 groszy.

Niedotrzymywanie zaś umowy i zmienianie jej warunków w ostatniej chwili kiedy żołnierze czekają przed kinem i uniemożliwianie im oglądanie obrazu, na który przyszli — zasługują na słowa ostrej nagany.

Wyjaśnienie dyrekcji kina

Powyższy, pożałowania godny wypadek nastąpił podczas nieobecności właścicielki i kierownika kina, którzy przybywali w tym czasie poza Wilnem.

Poprzedzająca przybycie wojska rozmowa oficera z kasjerką kina odnośnie ceny wstępu dla żołnierzy, była przez kasjerkę (która w związku z tem została usunięta z kasy) niezrozumiana, gdyż zwykle zbiorowe seansy odbywają się po cenie 20 gr., natomiast wpuszczanie grup po cenie 10 gr jest ściśle uzależnione od poprzedniego porozumienia się dyrekcji kina z Zarządem Miejskim. Zarząd Miejski wydaje odnośne pozwolenie, którego wobec braku czasu i niedzieli nie można było uzyskać, zaś bez dyrekcji kina służba nie zorientowała się jaką powziąć decyzję.

O ile chodzi o ustosunkowanie się nasze do seansów dla wojska, nigdy kwestia materialna nie stanowiła przeszkody, ponieważ chętnie urządzaliśmy seansy dla wojska całkiem bezinteresownie, na dowód czego posiadamy cały szereg podziękowań z Komendy Placu.

Po dowiedzeniu się o tym przykrym incydencie, dyrekcja kina pragnie osobiście przeprosić, lecz nie znając ani nazwiska, ani adresu, narazie tą drogą najmocniej przeprasza przybyłych P. P. Wojskowych za zaszłe nieporozumienie, przyczym zaznaczamy, iż na przyszłość gotowi jesteśmy do dania kilku seansów dla wojska bezpłatnie.

Z poważaniem
Dyrekcja kina „Lux"

Niedziela na boiskach sportowych

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

w Warszawie:

na stadionie wojska polskiego — zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

Na pływalni stadionu wojska polskiego zakończenie międzypaństwowego meczu pływackiego Polska - Finladia.

Na boisku Skry o godz. 17 — mecz o wejście do Ligi Legia — Union Touring.

Na prowincji:

W Łodzi szosowy wyścig kolarski na 100 klm.

W Kaliszu druga seria torowych mistrzostw kolarskich Polski.

W Lublinie mecz o wejście do Ligi. Unia — RKS — Zagłębie.

W Krakowie mecz o wejście do ligi Garbarnia — Czarni i narodowe zawody strzeleckie.

W Poznaniu mecz o wejście do ligi Legia — Gryf i zawody pływackie o mistrzostwo armii.

W Stanisławowie mecz o wejście do ligi Rewera — Dąb.

W Łucku mecz o wejście do ligi PKS — Pogoń Brześć.

W Wilnie mecz o wejście do ligi Makabi — WKS Grodno.

Za granicą:

W Kopenhadze mecz lekkoatletyczny Dania - Norwegia.

W półfinałowych zawodach tenisowych o puhar Davisa walczą Niemcy z Francją i Belgia z Jugosławią.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Popołudniówka!** — Dziś, w niedzielę dnia 24 lipca na przedstawieniu popołudniowym o godz. 4.15 odegrana zostanie świetna komedia w 3 aktach „Mąż z grzeczności", w premierowej obsadzie zespołu. Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8.30 — ujrzymy wielce interesującą i głośną komedię w 3 aktach Alfreda Gehri p. t. „Szóste piętro" w wykonaniu premierowej obsady zespołu, z pp.: Bilińską, Jasińską - Detkowską, Michalską, Dzwonkowskim i Staszewskim na czele. Ceny zwyczajne.

— W przygotowaniu ostatnia premiera obecnego sezonu — sztuka Wojciecha Bąka „Protest" w której wystąpią — T. Koronkiewiczówna i J. Wasilewski w rolach gł

JESZCZE KILKA OSÓB

I nasz pociąg popularny WILNO — GDYNIA — HEL będzie ZAPEŁNIONY.

Mały koszt — dużo przyjemności. Przejazd ***w czystym, przestronnym*** pociągu, morskie przejażdżki po porcie i na Hel, wygodne kwatery turystyczne, to wszystko tylko zł **29.50**. ***Okazja niebywała.*** W drodze — **dancing z muzyką** i przystępna **restauracja** Towarzystwa Wagonów Międzynarodowych.

Pozostałe karty uczestnictwa wydaje „KURJER WILEŃSKI", ul. Biskupa Bandurskiego 4.

W PODRÓŻY



cera po częstym myciu wymaga przypudrowania. Najlepiej odpowiada zadaniu nieszkodliwy, delikatny, przygotowany na sproszkowanych cebulkach lilii białej, o 14-u odcieniach do każdej karnacji

PUDER ABARID

DLA OPALONEJ CERY BLONDYNEK POLECAMY KOLOR „PASTEL"

BEZKONKURENCYJNY MOTOCYKL

EXCELSIOR SETKA

bez prawa jazdy i podatku drogowego, zdobywca Mistrzostwa Stolicy w cenie Zł. 1095.— potrącając 20% ulgę Zł. 220— = **Zł. 875.**— oraz motocykle światowo znanych marek **Norton Royal-Enfield** i inne do nabycia na dogodnych warunkach w firmie

„ESBROCKMOTOR"—Wilno, **Mickiewicza 23, telefon 18-06**

Fachowa obsługa i bezpłatna nauka jazdy.

Prywatne Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Marii z Bilewiczów Piłsudskiej w Baranowiczach

Przyjmuje zapisy uczenic w wieku szkolnym na rok szk. 1938/39

Egzaminy wstępne odbędą się 1 września 1938 r.

Skład broni i amunicji

pod firmą

»Ekonomia«

Baranowicze, Szeptyckiego 50, tel. 97.

Poleca: Artykuły sportowe, duży wybór broni palnej, krótkiej i myśliwskiej, amunicję myśliwską, rewolwerową i flowerową, rakiety tenisowe, piłki do siatkówki i przybory do rybołówstwa.

PAN

Dziś początek o godz. 2-ej. Dwa piękne filmy w jednym programie:

CNOTLIWA ZUZANNA uwodzi i kusi wszystkich mężczyzn

W rolach głównych: **Meg Lemonier Henry Garat**

2) Wspaniała francuska komedia muzyczna

Express Paryż—Tulon

W roli głównej **Fdrnand Gravet.**

Przebojowe piosenki i melodie. Tysiące nieporozumień i zabawnych sytuacyj

---

CASINO Początek o godz. 2-ej. Podwójny program:

1) ***Liliana HARVEY*** w najnowszym swoim sukcesie **„7 policzków — 7 całusów"**

2) ***SCHIRLEY TEMPLE*** w największym swoim filmie **„Pasażerka na gapę"** **Ceny na wszystkie seanse:** balkon 25 gr, parter od 54 gr

---

Chrześcijańskie kino **SWIATOWID**

„Dyplomatyczna żona"

Doskonała polska komedia - muzyczna

W rolach gł. **Kenda, Cwiklińska, Żelichowska, Grossówna, Zabczyński, Znicz** i in

Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedziele i święta od 3-ej

HELIOS 1) Film naszych czasów **„Złote kobietki"** Dick POWELL Joan BŁOODEŁ

Humor — — — Pikanteria — — — Piosenki — — — Balet

2) Film dla mężów i żon, dla kochanek i narzeczonych **Sekretarka jej męża** Atrakcje i aktualności

---

OGNISKO Dziś. Szampańska komedia produkcji austriackiej p. t.

Muszę być młody

W rolach głównych: ***Liana Haid*** i ***Herman Thimig***

Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seansów o 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej

---

Kto chce mieć uznane księgi buchalteryjne przez Urzędy Skarbowe do wymiaru podatkowego, winien zgłosić się do

BIURA BUCHALTERYJNO - REWIZYJNEGO „RACHUBA"

Wilno, ul. Trocka 13 m. 1, tel. 28-35.

Organizujemy i prowadzimy księgi handlowe, zestawienia bilansowe i sprawozdania za niewielką opłatą.

BILANS SUROWY Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego S. A.

na 30 czerwca 1938 r.

AKTYWA: Kasa i sumy do dyspozycji zł 380.215.10; Waluty zagraniczne zł 15.606.13; Papiery wartościowe zł 918.346.94; Papiery wart. ustaw. kapit. zapas. zł 64.680.—; Udziały konsorcjalne zł 50.000.—; Banki krajowe zł 45.405.59; Banki zagraniczne zł 9.220.36; Dyskonto zł 3.777.983.67; Protesty złotych 184.550.88; Kredyty w r-kach bieżących zł 4.724.733.17; Pożyczki terminowe zł 1.105.166.46; Kredyty akcept. i rembours. zł 31.950.—; Nieruchomości zł 1.153.424.02; Różne rachunki zł 111.446.19; Rachunki wynikowe zł 208.577.89; Suma bilansowa zł 12.781.306.40; Dłużnicy z tyt. gwarancji zł 1.295.053.42; Inkaso zł 2.927.416.98.

PASYWA: Kapitał zakładowy zł 2.500.000; Kapitały rezerwowe zł 127.908.81; Fundusz amortyzacyjny nieruchomości zł 24.796.02; Wkłady zł 5.951.713.87; Rachunki bieżące zł 296.434.59; Różne natychmiast płatne zobowiązania zł 76.476.44; Banki krajowe zł 1.173.882.10; Banki zagraniczne zł 7.738.11; Redyskonto weksli zł 1.870.109.58; Zobowiązania z tyt. kredyt. akcept. i temburs. zł 31.950.—; Różne r-ki zł 194.999.60; Rachunki wynikowe zł 525.297.28; Suma bilansowa zł 12.781.306.40; Zobowiązania z tyt. udzielon. gwar. zł 1.295.053.42; Różni za inkaso zł 2.927.416.98.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o post. egz. Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 29 lipca 1938 roku o godz. 12 w lokalu schroniska „Narocz" we wsi Iłatowicze, gm. kobylnickiej, celem uregulowania zaległej należności. Józefa Sutockiego na rzecz Skarbu Państwa, odbędzie się sprzedaż z licytacji samochodu od ceny szacunkowej zł 1.000.

Zajęty samochód można oglądać w dniu 29 lipca 1938 r. do godz. 12 w wyżej wymienionym schronisku.

(—) **P. Niecieckl**
Za Naczelnika Urzędu
Referendarz

LOKALE

LOKAL duży, nadający się pod fabrykę lub inne przedsiębiorstwo handlowe, skanalizowany, z wodociągiem i instalacją elektryczną — **do wynajęcia.** Dowiedzieć się u dozorcy przy ul. Nikodema 6 (obok Ostrej Bramy).

MIESZKANIE 2 pok. z kuchnią do wynajęcia, Stara 33 m. 5.

POSZUKUJĘ mieszkanie 3 pokoj. z ogródkiem od 1 **września,** bezdzietne małżeństwo, na Zwierzyńcu lub Antokolu. Zgłoszenia: Moniuszki 8 m. 6 B. G.

MIESZKANIE do wydzierżawienia 4 pokoje z kuchnią, 2 balkony, wolne od podatku. Antokol, ul. Piaski Nr 9.

3 POKOJOWE mieszkanie ze wszystkimi wygodami do wynajęcia. Krakowska 51.

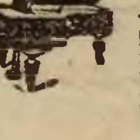
DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3-pokojowe, odremontowane z wygodami. Informacje u dozorczyni — Garbarska Nr 17.

PRACA

MŁODY EMERYT były zawiadowca stacji przyjmie posadę kasjera, ekspedytora lub inną, złoży kaucję. Adres w adm. „Kurjera Wileńskiego".

AGENTÓW(KI) zdolnych, wymownych na najlepszych warunkach poszukuje Polski Zakład Portretowy „PATRIA" Kielce, skrz. pocztowa 291.

„Arnold Fibiger"



niech każdy pamięta. Przez lat 60 w służbie klienta — Kalisz, Szopena 9. Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym—Yorku Przedstawiciel N. KREMER, Wilno, ul. Niemiecka 19

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
przeprowadziła się
na ul. **Jagiellońską 16 m. 6,** tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz.
9—1 i 3—7, w niedziele od 10—1.

DOKTÓR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz.
od 8—1 i od 3—7

DOKTÓR MEDYCYNY
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe **ul. Mickiewicza 12** (róg Tatarskiej), tel. 15-64. Przyjmuje od 3—2 i 5—8.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6. stępne. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

LETNISKA

KOSÓW HUCULSKI — Kraina słońca. — Nowootwarty **ZAKŁAD ZDROJOWY.** Kąpiele solankowe — inhalatoria. Kasyno — korty tenisowe — park zakładowy — plaża. — Informacje: Zarząd Zakładów Zdrojowych Związek Międzykomunalny — Kosów Huculski.

LETNISKO. Dwór wiejski przyjmie kilka osób z całodziennym utrzymaniem za 2 zł 70 gr dziennie. Stół b. obfity, moc jagód. Rzeka tuż przy dworze, jest radio, krokiet, piłka. Poczta codziennie, kościół o 3 klm. Bardzo miły jest tutaj i niekrępujący wypoczynek. Szczegóły osobiście od godz. 10 do 11 rano. Adres: Mickiewicza 5 m. 8.

Kupno i sprzedaż

DOG TYGRYS (szczenię — suka) b. ładna do sprzedania. Tomasza Zana 7—3. Godz. 17—19.

KOCIĘ czarne angorskie (po premiowanej matce) do sprzedania. Tomasza Zana 7—3. W godz. od 17 do 19.

DOM DREWNIANY na własnej ziemi z ogródkiem owocowym i studnią z powodu wyjazdu sprzedam bez pośrednika z wolnym mieszkaniem — ul. Chełmska 25.

SAMOCHÓD Renault w dobrym stanie do sprzedania około 1000 zł. Wiadomość: Grabowski Biuro Ogłoszeń, Garbarska.

NATRYSKIWACZE fasadowe ze szczotkami metylowymi lub gumowymi wyrabia Inż. Józef Weingrün Kraków, Groble 19.

KAMIENIE do sprzedania Garbarska 2. Dozorca wskaże.

PLUSKWY KARALUCHY I INNE OWADY WYTĘPIA RADYKALNIE I BEZPOWROTNIE TYLKO ***PINEZYN***

Żądać w drogeriach

Nauka i Wychowanie

KOREPETYTOR student przygotowuje do egzaminów jesiennych. Adres w Adm. „K W.".

RÓŻNE

POSZUKUJĘ energicznego wspólnika z gotówką **najmniej 500 zł** (weksle wykluczone). Cel: otwarcie z d. 16 sierpnia w śródmieściu bardzo intratnego i pożytecznego przedsiębiorstwa. Oferty z podaniem danych o sobie do Redakcji pod „Żołnierz".

ZGUBIONY dowód osobisty wydany przez Starostwo baranowickie na imię Filomeny Berezowik, zam. w Baranowiczach, ul. Żwirki 10 **unieważnia się.**

BARANOWICKIE

NOWOCZESNE radioodbiorniki - detefony na głośnik, przystosowane do miejscowej rozgłośni w Baranowiczach, poleca firma Rożnowski i Karaś Baranowicze, Nowogródzka 2, tel. 141.

Kupujemy każdą ilość tegorocznego MIODU, dojrzałych SERÓW litewskich i GRZYBÓW suszon.

Płacimy najwyższe ceny

Spółka Chrześcijańska

„EKONOMIA"

Baranowicze, ul. Szeptyckiego 50 telefon 97

Kino „APOLLO"
w Baranowiczach
Dziś. Wielki podwójny program
Po wielkiej wojnie
(NIE ZABIJAJ)
2) Najcudowniejsza komedia muzyczna
„Nieznośna dziewczyna"

Kino-Teatr „PAN"
w Baranowiczach
Dziś. Najcudowniejsza broń wschodu
KALIF BAGDADU
W roli głównej najpopularniejszy komik świata EDDIE CANTOR

Sprzedaje się plac

w BARANOWICZACH, ul. Kolejowa 80
Rozmiar 3,454,15 mtr². Po informacje zwracać się należy: Biuro Macierzy Szkolnej, Senatorska 121, — tel. 177 w Baranowiczach

Nieświeskie

Chrześcijański sklep skór i obuwia
CIEŚLAK B., Kleck — Rynek
Wykonuje solidnie, szybko i tanio wszelkie obstalunki.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, **w Nieświeżu,** podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. **Posiada na składach:** nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. **Skupuje:** zboża i nasiona.

KLUB POLSKI „OGNISKO" — Nieśwież ul. Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wyskokowe i orzeźwiające oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodzienne utrzymanie.

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, sp-nia z nieograniczoną odpowiedz., najstarsza instytucja kredytowa w powiecie, udziela pożyczek członkom., przyjmuje wkłady na dogodnych warunkach, od 1 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego **w Nieświeżu, przyjmuje wkłady** od 1 złotego.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis